CENA ZŁOTYCH 5. WYDANIE B

GŁOS WYBRZEŻA

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II GDYNIA — GDAŃSK — ŚRODA, 22 WRZEŚNIA 1948 R. Nr 262 (454)

PREZYDENT BIERUT
na terenie budowy mostu Śląsko-Dąbrowskiego

Wczoraj w godzinach popołudniowych na teren budowy mostu Śląsko-Dąbrowskiego przybył Prezydent RP, tow. Bolesław Bierut. Prezydentowi towarzyszyli: wicemarszałek Sejmu Ustawodawczego RP, tow. Zambrowski, ministrowie: tow. Kaczorowski i Rabanowski, wiceministrowie: ttow. Pietrusiewicz i Balicki oraz przedstawiciele BOS, WDO i „Mostostalu".

Goście byli obecni przy ustawianiu pierwszego elementu konstrukcji nośnej mostu: blaszaka węzła podporowego na czwartym filarze.

Prezydent żywo interesował się przebiegiem prac i szczegółami technicznymi budowy, o których informował go kierownik robót z ramienia „Mostostalu", inż. Weliński oraz wynikami prac junaków III turnusu SP. Prezydent polecił kapralowi, Kazimierzowi Nowickiemu, dowódcy 2 plutonu 2 kompanii 3 brygady SP podziękować podległym sobie 44 junakom, zatrudnionym przy robotach pomocniczych na moście, którzy przekraczając wielokrotnie normy dzienne, wydatnie przyczyniają się do terminowego wykonania budowy.

Następnie Prezydent obejrzał tunel na trasie W — Z, wyrażając podziw dla tempa, w jakim postępuje budowa i gorąco dziękował inżynierom i robotnikom, prowadzącym prace, za ich wysiłki. Prezydent zwiedził ponadto położoną niedaleko kolonię mieszkaniową na Marienstacie, interesując się specjalnie sprawami przesiedlenia mieszkańców i ich przyszłymi warunkami mieszkaniowymi. Wizyta Prezydenta na trasie W — Z trwała ok. 1 godzin.

(Na zdjęciu siedzą od prawej: Prezydent Bierut, wicemarszałek Zambrowski min. Kaczorowski, min. Rabanowski. Stoi kierownik robót inż. Woliński).

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się obrady Zgromadzenia Generalnego ONZ

PARYŻ, 21.9 (PAP). — W pałacu Chaillot, w którym rozpoczyna się dziś sesja Zgromadzenia ONZ, zakończono ostatnie przygotowania na przyjęcie przeszło 5 tysięcy delegatów, ekspertów, dziennikarzy i personelu. 500 funkcjonariuszy policji francuskiej pełni służbę porządkową wokół pałacu, przed którym gromadzą się tłumy paryżan. Teren pałacu otrzymał prawa eksterytorialności. Wstęp dozwolony jest tylko osobom, posiadającym specjalne upoważnienia.

W poniedziałek przybyły do Paryża ostatnie delegacje państw biorących udział w pracach ONZ. Oprócz 2 tysięcy delegatów państw, będących członkami ONZ, przybyli przedstawiciele 200 organizacyj międzynarodowych. Również w poniedziałek przybyła delegacja radziecka z wicemin. Wyszyńskim na czele.

Trzecia sesja Zgromadzenia ONZ rozpocznie się pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych Argentyny, który po wygłoszeniu inauguracyjnego przemówienia udzieli głosu prezydentowi Auriolowi. Właściwa praca rozpocznie się z chwilą wyboru przewodniczącego.

Na porządku dziennym znajdzie się 63 spraw, z których najważniejszymi są: problem międzynarodowej kontroli energii atomowej, sprawa veta, rozbrojenia, kolonii włoskich, Palestyny i Grecji.

PRZYBYCIE WICEMINISTRA WYSZYŃSKIEGO DO PARYŻA

PARYŻ, 21.9 (PAP). — Delegacja radziecka na Zgromadzenie Gen. ONZ z wicem. spraw zagr. Wyszyńskim na czele, przybyła w poniedziałek do Paryża.

PRAGA, 21.9 (PAP). Przewodniczący delegacji czechosłowackiej na Zgromadzenie ONZ, minister spraw zagranicznych dr Clementis udzielił redaktorowi praskiego dziennika „Lidove Noviny" wywiadu, w którym poruszył szereg zagadnień z dziedziny polityki zagranicznej.

Minister Clementis zaznaczył na wstępie, iż delegacja czechosłowacka bronić będzie w Paryżu zdecydowanie zasad, na podstawie których zrodziła się Organizacja Narodów Zjednoczonych, oraz dążyć do zbliżenia miłujących pokój narodów. Jeśli chodzi o problem Niemiec, oraz możliwości porozumienia się mocarstw w tej kwestii, to — zdaniem ministra Clementisa — osiągnięcie porozumienia zależne jest przede wszystkim od dobrej woli mocarstw zachodnich. **Związek Radziecki dał już wiele dowodów, iż celem jego polityki w Niemczech jest położenie trwałych fundamentów demokracji i usunięcie wszystkiego, co mogłoby zagrozić pokojowi światowemu.** Ponieważ naród francuski, oraz narody państw sąsiednich zdają sobie z tego sprawę, przypuszczać należy, iż nie będzie można dłużej popierać — w interesie amerykańskiego kapitału — reakcji w zachodnich Niemczech, która już dziś tworzy zarodek przyszłych agresywnych sił imperializmu niemieckiego

Naszym zdaniem:

Gdy trzy i pół roku temu powstawała Organizacja Narodów Zjednoczonych, wiązały z nią wielkie nadzieje wszystkie ludy świata. Wydawało się, że po najstraszliwszej z wojen na zawsze zamilknął podżegacze wojenni; sądziła ludzkość, że po klęsce wojskowej faszyzmu na zawsze wytrzebione zostały wszelkie jego ślady i pozostałości.

Ubiegły czas działalności ONZ rozwiał wiele złudzeń. Historia osławionej „komisji bałkańskiej", „komisji koreańskiej" czy też „małego zgromadzenia", zarówno jak i sabotaż rozbrojenia czy kontroli energii atomowej — oto tylko niektóre przykłady rozbijania ONZ, rozwiewania nadziei setek milionów ludzi na świecie, pragnących pokoju. Dalsze dowody — to np. utrzymywanie na porządku dziennym sprawy... ewakuacji wojsk radzieckich z północnego Iranu, która, jak wiadomo, nastąpiła już dawno temu, czy też próby rewizji uchwalonego przez ONZ podziału Palestyny.

Z drugiej strony, przykład Korei — ewakuacja wojsk radzieckich na apel nowoutworzonego rządu demokratycznego, reprezentującego przytłaczającą większość narodu — najlepiej ilustruje jak należy w praktyce realizować politykę pokoju. Potwierdza on raz jeszcze, że tam gdzie jest wola pokoju i poszanowanie dla istniejących umów międzynarodowych — jak to konsekwentnie na każdym odcinku wykazuje ZSRR — tam nie ma problemów nierozwiązalnych.

Na poprzedniej sesji ONZ Dulles oświadczył otwarcie: „Nie powrócimy już więcej do Teheranu, Jałty i Poczdamu". Jeśli tym hasłem nadal kierować się będą mocarstwa imperialistyczne, jeśli wbrew tezie całego obozu pokoju, że nie ma powodu, aby różnice ustrojowe uniemożliwiały współpracę różnych krajów — państwa anglosaskie zamienić zechcą ONZ w maszynę do mechanicznego przegłosowywania reakcyjnych rezolucji — to na te państwa właśnie spadnie całkowita odpowiedzialność za zawiedzione nadzieje. Ich rządy oskarżone będą przez całą opinię publiczną świata o sabotowanie i rozbicie współpracy międzynarodowej.

Polska delegacja na sesję ONZ
przybyła do Paryża

PARYŻ, 21.9 (PAP). W poniedziałek przybyła do Paryża delegacja polska na Zgromadzenie Generalne ONZ z ministrem, Zygmuntem Modzelewskim na czele.

W skład delegacji wchodzą ponadto: stały delegat Polski na ONZ, dr Katz-Suchy, ambasador Polski w Paryżu — Jerzy Putrament, Bolesław Gebert, sekretarz Centralnej Komisji Związków Zawodowych, dr Henryk Altman, dyrektor Departamentu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, dr Manfred Laks, dyrektor biura traktatów przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych, dr Karol Lapter, naczelnik działu organizacji zagranicznych przy MSZ.

Przyjazd delegatów polskich dyr. Zebrowskiego i ambasadora prof. Lange oraz prof. Jacka Rudzińskiego jest spodziewany w najbliższym czasie.

Ekspertami są: Tadeusz Łychowski, dyrektor wydziału ekonomicznego MSZ, dr Stefan Litauer, minister pełnomocny, Fryderyk Kalinowski, attaché przy ambasadzie R. P. w Waszyngtonie, Mieczysław Blustein, radca departamentu ekonomicznego MSZ, Aleksander Rudzki, doradca prawny delegacji polskiej do ONZ i Wiktor Mencel, dyrektor Polskiego Biura Informacyjnego w Paryżu jako referent prasowy.

Konferencja przewodniczących
Wojewódzkich Rad Narodowych

W dniu 20 września br. odbyła się w gmachu Kancelarii Rady Państwa w obecności Prezydenta R.P. i członka Rady Państwa dra H. Kołodziejskiego, pod przewodnictwem Szefa Kancelarii ministra Mijala konferencja przewodniczących wojewódzkich Rad Narodowych i naczelników Wydziałów Samorządowych w Urzędach Wojewódzkich.

Przedmiotem konferencji były sprawy, związane z usprawnieniem działalności organów Samorządu Wojewódzkiego w kwestii opiniowania wniosków o przyznanie dotacji z samorządowego Funduszu Wyrównawczego.

RADA NACZELNA PPS

W sobotę, dnia 18 września, rozpoczęło się w Warszawie posiedzenie Rady Naczelnej PPS. Referat polityczny wygłosił sekretarz generalny PPS, tow. Józef Cyrankiewicz, referat gospodarczy — członek Komisji Politycznej CKW PPS, tow. Adam Rapacki, referat organizacyjny — sekretarz CKW PPS, tow. Reczek. Po referatach rozpoczęła się dyskusja, w której zabierali dotychczas głos towarzysze: Stefan Matuszewski, Henryk Jabłoński, Henryk Raabe, Stanisław Szwalbe, Henryk Świątkowski, Marian Rybicki, Leon Wudzki, Oskar Lange, Dorota Kłuszyńska, Ryszard Obrączka, Stanisław Kowalewski, Julian Hochfeld, Witold Wudel, Teofil Wojeński, Wacław Żukowski, Mieczysław Hoffman, Bolesław Drobner, Tadeusz Dietrich, Antoni Kamiński, Aleksander Żaruk-Michalski i Tadeusz Ćwik.

Dyskusja trwa.

—o—

88,5 mil. złotych
na potrzeby pracujących Gdańska i Gdyni

Z kwoty 2 miliardów zł, przeznaczonych przez Radę Państwa na najpilniejsze potrzeby pracujących, Gdańsk otrzymuje 63,5 mil. zł, z których 30 mil zł zostało już uruchomionych w Banku Gospodarstwa Krajowego w Gdańsku. Pracujący Gdyni na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb otrzymują 25 mil. zł, z których 12 mil. jest już do dyspozycji.

Jak wiadomo, kwoty te są przeznaczone na najkonieczniejsze reperacje domów mieszkalnych, zajmowanych przez pracujących i inne potrzeby. Zużytkowanie sum będzie kontrolowane przez przedstawicieli świata pracy. W skład komisji, które będą decydować o ich wydatkowaniu, wejdą przedstawiciele partyj politycznych, związków zawodowych i Ligi Kobiet. Dzięki pomocy państwa, pracujący w Gdańsku i Gdyni będą mogli pozbyć się szeregu kłopotów, związanych szczególnie z kwestią mieszkaniową.

—o—

Przeszło milion złotych
zebrał pow. Gdańsk na odbudowę stolicy

W trzeciej zbiórce ulicznej na odbudowę Warszawy na terenie m. Gdańska zebrano przeszło 358 tys. zł. Ponadto impreza pt. „Serenada taneczna", zorganizowana przez Bratnią Pomoc Politechniki Gdańskiej, dała 45.940 zł. W ciągu trzech zbiórek niedzielnych pracownicy różnych instytucji miejskich zebrali w Gdańsku na odbudowę Warszawy ogółem 1.046.606 zł. Wynik ten nie jest jeszcze ostateczny, gdyż z rady zakładowej stoczni gdańskiej wpłynął meldunek o sumie ok. 100 tys. zł stanowiących dochód z dwóch imprez zorganizowanych na odbudowę Warszawy.

W dniu 26 bm. na ulicach Gdańska będą kwestowali studenci Politechniki Gdańskiej z rektorem na czele, pracownicy DOKP, Zarządu Miejskiego i Urzędu Wojewódzkiego. Zbiórka uczestników akcji odbędzie się o godz. 7.30 w Politechnice Gdańskiej. (M)

Krwawa prowokacja gaullistowska w Grenoble
Zw. Zawodowe ogłosiły strajk generalny

PARYŻ, 21.9 (PAP). Podczas pobytu gen. de Gaulle'a w mieście Grenoble, doszło do krwawych starć między uzbrojonymi bojówkami gaullistowskiego „zjednoczenia narodu francuskiego" (RPF) i „republikańskimi oddziałami bezpieczeństwa" z jednej strony a b. uczestnikami ruchu oporu i b. partyzantami z drugiej strony. Prasa francuska podaje następujące szczegóły tych zajść:

Jeszcze przed przyjazdem do miasta gen. de Gaulle'a, jego czołowe bojówki zaatakowały o świcie lokal miejscowej organizacji partii komunistycznej. Bojówkarze napadli na sekretarza partii i zasypali mu oczy niegaszonym wapnem.

W ciągu dnia przybył sam de Gaulle, którego eskortowali w „Willysach" uzbrojeni osobnicy, zwerbowani wśród mętów Marsylii, Tulonu i Nicei.

Kandydat na dyktatora Francji udał się ku zbiorowej mogile partyzantów, poległych podczas bitwy o Vercors. Gdy generał podszedł do grobowca, w tłumie rozległy się okrzyki: **„Zdrajca Vercors"!** oraz gwizdy. Wówczas najemnicy de Gaulle'a, uzbrojeni w pejcze i pałki gumowe, zaatakowali tłum.

Podczas, gdy de Gaulle występował przed mogiłą partyzantów, na przeciwległym krańcu miasta odbywała się kontrdemonstracja robotników i b. partyzantów. Wzdłuż kolumn demonstrantów jeździły „Willysy" ze zbrojnymi gaullistami. Gdy demonstranci przechodzili koło placu, gdzie przed chwilą występował de Gaulle, jego najemnicy, pozostając w samochodach, otworzyli ogień.

Przeciwko demonstrantom użyto znów pałek gumowych i bomb łzawiących. Wśród napadniętych byli zabici i ranni. Zabity został m. in. robotnik z Grenoble, b. partyzant Lucien Voitrain. Oburzeni tym prowokacyjnym napadem, demonstranci zaatakowali z kolei gaullistów oraz poprzewracali i podpalili szereg samochodów „Willysów". Z obu stron byli ranni.

Deputowany komunistyczny Dafour złożył interpelację w Zgromadzeniu Narodowym w związku z zajściami. Na znak protestu Związki Zawodowe Grenoble ogłosiły strajk generalny.

BIUROKRATYZM BĘDZIEMY ZWALCZAĆ

W ostatnich kilku tygodniach od plenum sierpniowego cała nasza Partia żyje niezmiernie wytężonym życiem politycznym. Liczne narady, zarówno ogólnokrajowe jak i wojewódzkie czy gminne poświęcone były twórczemu, wnikliwemu przyswojeniu Partii uchwał Komitetu Centralnego. Cała akcja sprawozdawcza stała pod znakiem krytyki i samokrytyki, pod znakiem rewizji zarówno błędów i odchyleń ideologicznych, jak też i niedociągnięć organizacyjnych w życiu Partii.

Plenum wskazało na ogromne niebezpieczeństwo, jakie kryje w sobie odrywanie się od szerokich mas pracujących. Stąd właśnie wynika najgorsza choroba naszego aparatu: zbiurokratyzowanie. Na naradach partyjnych mówi się o biurokracji, nie jako o czymś polemicznym, lecz jako o wrogu codziennym i bardzo konkretnym; krytykuje się przejawy jego w aparacie państwowym — administracyjnym i gospodarczym — w aparacie związków zawodowych i organizacji społecznych, w aparacie partyjnym wreszcie.

Skąd się bierze biurokratyzm w państwie, organizacjach społecznych, Partii? Jest on jak wiele innych jeszcze negatywnych przejawów, smutnym dziedzictwem przeszłości. Jest on spuścizną ustroju kapitalistycznego, kiedy pogardliwy stosunek do „plebsu", do robotnika i chłopa był niezbędną częścią składową systemu władzy burżuazji i obszarników.

W naszym aparacie — państwowym, społecznym i nawet partyjnym mamy jeszcze niestety sporo ludzi, którzy żywcem przenieśli ze sobą dawny, przedwojenny stosunek do człowieka pracy. Wielu z nich czyni to świadomie, wiele niedociągnięć położyć trzeba na karb świadomego sabotażu, uprawianego przez wroga klasowego, który znalazł miejsce w naszym Ludowym Państwie.

Nie ci jednak stanowią największe niebezpieczeństwo.

Znacznie groźniejszym objawem biurokratyzmu jest fakt, że uprawiają go nie tylko świadomi wrogowie, lecz również niektórzy towarzysze których Partia wysunęła na wysokie i odpowiedzialne stanowiska, że uprawiają go ludzie, którzy choć światopoglądowo są peperowcami, to jednak przejęli od dawnego burżuazyjnego aparatu jego nawyki i metody pracy.

Na takie nawyki i metody pracy nie ma miejsca ani w naszym Państwie Ludowym, ani w naszej Partii. Ludzi grzeszących bezdusznym, papierkowym stosunkiem do szerokich mas Partia nasza przywołuje obecnie do porządku, wzywa do nawiązania utraconej więzi z klasą robotniczą, do poznania jej powszednich trosk i do skierowania wszystkich wysiłków w celu zaspokojenia jej codziennych bolączek.

Ci zaś, którzy głosu Partii nie usłuchają i będą nadal się staczali po równi pochyłej, zrastali z resztkami kapitalizmu w naszym kraju, tych Partia nie będzie tolerowała ani na urzędach państwowych, ani w swoich szeregach.

Olbrzymia rola, jaką Partia nasza odgrywa w życiu i twórczości całego narodu, nakłada zarazem na nią ogromną odpowiedzialność za ludzi, których wysuwa do pracy w aparacie państwowym, społecznym czy partyjnym. Wykorzenienie więc z naszych szeregów groźnej choroby biurokratyzmu, stać się musi jednym z czołowych zadań każdej organizacji partyjnej, każdego koła fabrycznego czy wiejskiego, każdego Komitetu partyjnego.

Czujny i baczny na tym odcinku musi być każdy członek naszej Partii.

Spokój zapanował
na rynku aprowizacyjnym Wybrzeża

W związku ze sztucznie wytworzoną paniką na rynku aprowizacyjnym Wybrzeża, operujące od kilku dni grupy kontrolerów społecznych wykryły cały szereg szkodników, ukrywających towar i odmawiających sprzedaży klientom. M. inn. znaleziono ukryte zapasy cukru w sklepie spożywczym Wójcika zam. przy ul. Kartuskiej 135 na Siedlicach w kiosku Marii Zawadzkiej przy ul. Drożyńskiego, u Stasiewicza zam. przy ul. Puławskiego i u innych kupców.

Panikarskie nastroje podtrzymywali również kierownicy niektórych sklepów spółdzielczych. Np. w sklepie spółdzielni Samopomocy Chłopskiej przy ul. Biskupiej w Gdańsku ekspedientka Szczepaniak odmawiała sprzedaży cukru podczas gdy w magazynie znajdował się dość pokaźny zapas, wynoszący 120 kg. W sklepie spółdzielni spożywców Mar. Woj. przy ul. Oliwskiej w Nowym Porcie i w sklepie GSS przy ul. Łąkowej 26 również odmawiano sprzedaży cukru mimo, że zapasy cukru znajdowały się w magazynie. Spółdzielnia „Pionier" przy ul. Polanki 3 w Oliwie, rozporządzając zapasem smalcu wagi 18,5 kg, odmawiała jego sprzedaży swoim klientom.

W dniu 20 bm. kontrolerzy społeczni przeprowadzili kontrolę 64 punktów sprzedaży, spisując cały szereg protokółów. M. inn. znaleźli w zakładzie masarskim Ferdynanda Ditricha przy ul. Libermana 28, ukrytych 40 kg słoniny, której sprzedaży odmawiano stojącym w ogonku kobietom. Kontrolerzy społeczni zarządzili natychmiastową sprzedaż zmagazynowanego w celach spekulacyjnych towaru.

W dniu 21 bm. na terenie miasta operowały znowu ekipy lotne, które po odwiedzeniu całego szeregu sklepów stwierdziły znaczne uspokojenie na rynku aprowizacyjnym. W sklepach zarówno spółdzielczych, jak i prywatnych sprzedawano cukier i sól bez ograniczenia i kolejek.

Rozmowy min. spraw zagranicznych
trzech mocarstw zachodnich

PARYŻ, 21.9 (PAP). — Ministrowie spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych — Marshall, Wielkiej Brytanii — Bevin oraz Francji — Schuman, odbyli w poniedziałek wieczorem, konferencję we francuskim ministerstwie spraw zagranicznych.

Agencja France Presse stwierdza, że konferencja dotyczyła sprawy Berlina.

LONDYN, 21.9 (PAP). Korespondent agencji Reutera donosi, że Frank Roberts, który z ramienia rządu angielskiego brał udział w rozmowach moskiewskich, udaje się do Paryża, gdzie ma się spotkać z Bevinem, a ambasador Stanów Zjednoczonych w Moskwie, Bedell Smith, udał się samolotem do Berlina również w drodze do Paryża, gdzie ma odbyć konferencję z sekretarzem stanu Stanów Zjednoczonych Marshallem.

BERLIN, 21.9 (PAP). Ze strony brytyjskiej oficjalnie komunikują że brytyjski gubernator wojskowy, gen. Robertson, odwołał planowaną wizytę w Hamburgu i postanowił udać się do Paryża. Ma on odbyć tam rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Bevinem.

MOSKWKA, 21.9 (PAP). — W poniedziałek wyjechał stąd do Berlina Francois Seydoux, doradca polityczny gen. Koeniga. Seydoux przybył do Moskwy przed tygodniem, by przekazać przedstawicielom mocarstw zachodnich sprawozdanie z rozmów 4 gubernatorów wojskowych w Berlinie.

We Wrocławiu odbyła się uroczysta dekoracja sztandaru Oficerskiej Szkoły Piechoty oraz promocja podchorążych. Na uroczystość przybył minister obrony narodowej, Marszałek Polski, Rola-Żymierski, który dokonał promocji podchorążych na oficerów WP.

IMPERIALISTYCZNA POLITYKA RZĄDU BRYTYJSKIEGO

PRZYCZYNĄ STAŁEGO POGARSZANIA SYTUACJI KLASY ROBOTNICZEJ

Deklaracja Brytyjskiej Partii Komunistycznej

LONDYN, 21.9 (PAP). — Komitet wykonawczy angielskiej partii komunistycznej opublikował deklarację, wzywającą robotników angielskich do wzmocnienia walki o podniesienia płac i polepszenia warunków życia.

Deklaracja wskazuje na to, że naród angielski stoi na progu poważnych trudności, wywołanych antynarodową polityką rządu.

Komunistyczna partia Anglii, mówiąc o nowych ciężarach, jakie spadły na barki mas pracujących, przypomina, że hasło zaciskania pasa, osładzane obietnicami, „że będzie lepiej", było już stosowane przedtem. Był to manewr oszukańczy, gdyż robotnicy wprawdzie produkowali znacznie więcej, jednakże nie wpłynęło to na polepszenie ich sytuacji, która z dnia na dzień się pogarsza.

Rząd Labour Party całą swą energię skierowuje na odbudowanie imperializmu brytyjskiego i służy interesom wielkiego kapitału.

Obecnie Cripps znowu nawołuje klasę robotniczą do wyrzeczeń i wysiłków w dziedzinie zwiększenia produkcji, przy czym atak na poziom zarobków ma obniżyć koszty produkcji. Ma to umożliwić imperializmowi angielskiemu prowadzenie walki o rynki zbytu.

Przyczyną ciężarów, jakimi obarcza się klasę robotniczą, jest polityka imperialistyczna rządu Labour Party oraz chęć zwiększenia eksploatacji narodów kolonialnych. Przykładem tego może być wojna na Malajach.

PLAN MARSHALLA POGŁĘBIA KATASTROFĘ GOSPODARCZĄ

Analizując sprawę deficytu, który wynosi 1.520 milionów funtów szterlingów, deklaracja komunistycznej partii Anglii podkreśla, że pomoc marshallowska nie tylko nie łagodzi deficytu, ale, przeciwnie, Ameryka czyni wszystko, ażeby jeszcze bardziej wykorzystać opłakany stan ekonomiczny Anglii i stoi na przeszkodzie naturalnego rozwoju stosunków handlowych Anglii ze Związkiem Radzieckim i wschodem Europy.

Finansowa i ekonomiczna kontrola planu Marshalla nad Anglią zmusza ją do bezpłatnego eksportu do krajów marshallowskich w wysokości połowy sumy otrzymanej pomocy dolarowej. **Pomoc marshallowska oznacza** poza tym **osłabienie ekonomiczne Anglii** przez wydatki, narzucane jej przez imperialistyczną politykę Stanów Zjednoczonych.

Wszystko to doprowadzi do dalszej zwyżki cen i do dalszego obniżenia płac robotniczych i wzrostu bezrobocia.

Deklaracja kończy wezwaniem robotników do wzmożenia walki przeciw zakusom antyrobotniczym i antynarodowym, przeciw polityce imperialistycznej rządu Labour Party.

LONDYN, 21.9 (PAP). — Tygodnik finansowo - ekonomiczny „Statist" stwierdza, że ogłoszona w Paryżu decyzja o rozdziale pomocy z tytułu planu Marshalla na rok bieżący — wywołuje w Anglii rozczarowanie i niepokój.

Z jednej strony Anglia ma wyasygnować na cele „odbudowy europejskiej" 125 milionów funtów szterlingów, z drugiej zaś suma pomocy, jaka przypadnie na rzecz Anglii, zostaje zredukowana z 320 milionów do mniej niż 190 milionów funtów. Suma ta nie wystarczy do zlikwidowania deficytu bilansu płatniczego Wielkiej Brytanii. Jeżeli nie uda się jej znacznie rozszerzyć eksportu, wynikiem wykonania zobowiązań w zakresie subsydiów międzyeuropejskich — będzie albo dalsze wyczerpanie rezerw, albo też dalszy wzrost zadłużenia w stosunku do innych krajów strefy szterlingowej.

... A CRIPPS ZNÓW JEDZIE DO AMERYKI

LONDYN, 21.9 (PAP). — Minister skarbu, Sir Stafford Cripps, udał się samolotem do Kanady i do Stanów Zjednoczonych w celu przeprowadzenia rokowań finansowych w imieniu Wielkiej Brytanii.

Uczeni brytyjscy protestują przeciwko nagonce antykomunistycznej

LONDYN, 21.9 (PAP). Grupa wybitnych funkcjonariuszy państwowych i uczonych opublikowała broszurę, wzywającą wszystkich zwolenników wolności politycznej, by przyłączyli się do protestu przeciwko nagonce antykomunistycznej, uprawianej przez rząd brytyjski. Broszura stwierdza, że nagonka ta odbywa się w celu przypodobania się amerykańskim kołom reakcyjnym. Wydawnictwem broszury zajął się „Komitet walki o wolność polityczną", zorganizowany w lutym br.

W Moskwie otwarto wystawę poświęconą A. Zdanowowi

MOSKWA, 21.9 (PAP). W salach biblioteki im. Lenina w Moskwie, otwarta została wystawa, poświęcona życiu i działalności Andrzeja Żdanowa Wystawa ilustruje wszystkie etapy działalności partyjnej zmarłego. Na wielkim plakacie w jednej z sal, widnieją znane słowa Żdanowa: „tam, gdzie nie ma krytyki, zakorzenia się stęchlizna i zastój".

Wśród broszur tekstów przemówień i prac Żdanowa z okresu, gdy stał na czele krajowej organizacji partyjnej Niżnego Nowgorodu (obecnie Gorkij), zwraca uwagę przemówienie, jakie wygłosił w okresie pierwszej pięciolatki. Żdanow powiedział: „Myślę wreszcie, że powinniśmy dojść do tego, by z naszego życia zniknęły analogie w rodzaju: Pawłowo — to radziecki Solingen, nasze zakłady samochodowe — to radziecki Detroit lub: Niżni Nowogród — to radziecki Birmingham. Powinniśmy tak pracować, by Solingen nazywano niemieckim Pawłowem".

Bardzo ciekawie przedstawia się na Wystawie dział ilustrujący walkę Żdanowa przeciwko oderwaniu nauki i sztuki od życia. Szczególnie silne wrażenie wywiera dział, ilustrujący rolę Żdanowa w nieśmiertelnej obronie Leningradu przed nawałą hitlerowską. Oddzielne miejsce na wystawie zajmuje ostatni okres w życiu Żdanowa, ilustrowany jego przemówieniami w sprawie czasopism „Leningrad" i „Zwiezda" jego przemówieniami podczas dyskusji filozoficznych oraz na pierwszej konferencji Biura Informacyjnego w Polsce. Cyfry przedstawione na wystawie świadczą, iż prace Żdanowa wydane zostały nakładem 27.877.000 egzemplarzy w 57 językach.

DRUGI DZIEŃ OBRAD Zjazdu Historyków Polskich

W drugim dniu VII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich we Wrocławiu, odbyło się posiedzenie plenarne, na którym wysłuchano referatu prof. Stanisława Arnolda nt. zadań polskiej nauki historycznej po drugiej wojnie światowej.

Prof. Arnold wysunął szereg sformułowań programowych i metodologicznych, które mogłyby posłużyć przy ustalaniu programu prac polskiej nauki historycznej. Przed historykami polskimi stoi obecnie zadanie analizowania i oceniania naszej przeszłości z punktu widzenia interesów postępu społecznego danej epoki.

W dłuższych wywodach prof. Arnold nakreślił zarysy czekającej historyków polskich wielkiej pracy od podstaw, pracy wymagającej odpowiedniej organizacji zespołów pracowniczych i przemyślenia całego programu badań. Ostatecznym celem ma być syntetyczne ujęcie całokształtu dziejów Polski.

Referat prof. Arnolda będzie przedyskutowany w ramach poszczególnych sekcji, które w liczbie 5 przygotowują rezolucje zjazdu.

*

W późnych godzinach popołudniowych dnia 20 września br. przybyła na Zjazd Powszechny Historyków we Wrocławiu trzyosobowa delegacja historyków radzieckich, pod przewodnictwem prof. Piotra Tretiakowa, członka Akademii Umiejętności Związku Radzieckiego. Członkami delegacji są: prof. Uniwersytetu Moskiewskiego, Arkadiusz Sidorow oraz członek Moskiewskiego Instytutu Słowianoznawczego, prof. Iwan Udalcow.

Przybył również do Wrocławia sekretarz generalny Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych, prof. Sorbony, Charles Moraze.

—o—

DELEGACJA włoskich Zw. Zaw. udała się do Polski

RZYM, 21.9 (PAP). — Delegacja włoskich rad zakładowych, zaproszona przez polskie związki zawodowe wyjechała w poniedziałek do Warszawy.

Przewodniczący delegacji inż. Leonardi oświadczył przed wyjazdem dziennikarzom, że „rady zakładowe mają zamiar zwrócić uwagę opinii publicznej na znaczenie wymiany handlowej między Włochami a krajami Europy Wschodniej".

Studenci koreańscy w ZSRR świętują proklamowanie Demokratycznej Republiki Korei

MOSKWA, 21.9 (PAP). — Studenci koreańscy, uczęszczający na wyższe uczelnie Leningradu, zorganizowali wieczór z okazji proklamowania ludowodemokratycznej republiki koreańskiej. W obchodzie wzięli udział przedstawiciele studiującej w Leningradzie młodzieży z Polski, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Jugosławii, Czechosłowacji i innych krajów demokracji ludowej, jak również z Mongolskiej Republiki Ludowej, studenci radzieccy, profesorowie, literaci, delegacje załóg poszczególnych przedsiębiorstw, oficerowie armii i floty radzieckiej.

Przedstawiciele studentów koreańskich omówili w swych referatach ogromne znaczenie proklamowania koreańskiej demokratycznej republiki ludowej i dali wyraz wdzięczności narodu koreańskiego dla ZSRR.

SZPIEG ANGIELSKI — oficer grupy Sterna aresztowany w związku z zabójstwem Bernadotte'a

LONDYN, 21.9 (PAP). Jak donosi z Jerozolimy korespondent agencji Reutera, wśród 200 członków grupy Sterna, aresztowanych przez armię i policję Izraela w ciągu 2 ubiegłych dni, znajduje się 34-letni Norman Nahum Nimri, który przez 7 lat pozostawał w służbie brytyjskiego wywiadu wojskowego na Środkowym Wschodzie. Podczas wojny był on przydzielony do brytyjskiej kwatery głównej w Palestynie jako specjalista do spraw arabskich w randze kapitana.

Równocześnie — jak twierdzi korespondent Reutera bez wiedzy Anglików — Nimri (co znaczy po arabsku „lampart") był wysokim oficerem politycznym grupy Sterna. Pozostając w służbie wywiadu brytyjskiego, Nimri miał wielu przyjaciół Anglików i wraz z nimi zorganizował „Towarzystwo Środkowego Wschodu" którego oficjalnym zadaniem było popieranie interesów brytyjskich.

PROTESTY ŻYDOWSKIE PRZECIWKO DZIAŁALNOŚCI TERRORYSTÓW

LONDYN, 21.9 (PAP). Jak donoszą z Tel Avivu, dzienniki hebrajskie, w pierwszych swych wydaniach po morderczym zamachu na hr. Bernadotte, jednomyślnie potępiają to morderstwo i domagają się zlikwidowania terroru.

LONDYN, 21.9 (PAP). Agencja Reutera donosi z Tel Avivu, że ogłoszone zostało rozporządzenie premiera rządu państwa Izrael oraz ministra obrony narodowej, przewidujące sankcje za należenie do organizacji terrorystycznych. Należenie do organizacyj terrorystycznych i branie udziału w ich działalności zagrożone jest karami więzienia od 5 do 20 lat. Popieranie w jakikolwiek sposób terrorystycznych organizacyj, zagrożone jest karami pozbawienia wolności do lat 3 i grzywny do tysiąca funtów.

ZWŁOKI BERNADOTTE'A PRZEWIEZIONE DO SZWECJI

RZYM, 21.9 (PAP). — W nocy z niedzieli na poniedziałek, wylądował tu samolot, przewożący zwłoki ofiar zamachu palestyńskiego — hr. Bernadotte i płka Andre Serot. Następnie samolot startuje do Genewy, Paryża i Sztokholmu.

LONDYN, 21.9 (PAP). Pod eskortą żydowskiej żandarmerii przybył do Tel Avivu tymczasowy rozjemca ONZ, dr Ralph Bunche. Odbył on konferencje z ministrem spraw zagranicznych Izraela — Shertokiem, który poinformował go o zarządzeniach, wydanych celem ujęcia sprawców zabójstwa hr. Bernadotte i w celu zlikwidowania organizacji terrorystycznych.

WALKI W JEROZOLIMIE

TEL-AVIV, 21.9 (PAP). Jak podaje rozgłośnia „Głos Izraela" w Jerozolimie wybuchły 19 bm. znowu walki. W całym mieście rozlegały się odgłosy strzałów broni automatycznej i wybuchy min. Arabowie podłożyli pod gmach, zajęty przez Żydów, materiały wybuchowe oraz ostrzeliwali z moździerzy min stanowiska wojsk żydowskich na górze Syjonu.

Uczestnicy prowokacji antyradzieckich w Berlinie

działali pod wpływem faszystowskich podżegaczy i inspiracji z zewnątrz

Gen. Kotikow proponuje rewizję procesu

BERLIN, 21.9 (PAP). — W prasie tutejszej ukazał się komunikat radzieckiego Biura Informacyjnego, stwierdzający, że radziecki komendant Berlina, gen. **Kotikow,** dnia 17 września przesłał do prokuratora radzieckiej administracji wojskowej w Niemczech pismo, dotyczące wyroku sądu wojskowego w sprawie 5 uczestników ekscesów antyradzieckich, do których doszło 9 września 1948 roku.

Gen. **Kotikow** zwraca uwagę prokuratorowi na okoliczność, że sąd wojskowy garnizonu berlińskiego, rozpatrując powyższą sprawę, nie uwzględnił faktu, że oskarżeni działali pod wpływem podżegających mów faszystowskich niektórych przedstawicieli magistratu berlińskiego. Ponadto gen. Kotikow zwraca uwagę prokuratora na nowe materiały uzupełniające, dotyczące zachęty do pogromu ze strony Reutera, Neumana, Suhra, Friedensburga i innych.

Sąd wojskowy garnizonu berlińskiego nie wziął również pod uwagę faktu, że faszystowska prowokacja z dnia 9 września była inspirowana z zewnątrz.

W konkluzji gen. Kotikow pisze, że przytoczone powyżej dowody oraz nowe materiały, dotyczące przyczyn ekscesów faszystowskich w Berlinie z dnia 9 września 1948 r., stwarzają — jego zdaniem — podstawę do wniosku prokuratora radzieckiej administracji wojskowej, by sąd wojskowy tej administracji rozpatrzył po raz drugi sprawę wspomnianych 5 osób.

ROBOTNICY SEKTORA RADZIECKIEGO PRZECIW PODŻEGACZOM WOJENNYM

BERLIN, 21.9 (PAP). — Jak podaje agencja ADN, w licznych zakładach pracy robotnicy niemieccy w radzieckim sektorze Berlina uchwalają rezolucje, protestujące przeciw propagandzie wojennej, prowadzonej w zachodnich strefach Niemiec.

Rezolucje te podkreślają, że prasa w zachodnich Niemczech jawnie nawołuje do wojny domowej wśród Niemców. Robotnicy radzieckiego sektora Berlina domagają się natychmiastowego odebrania debitu gazetom, rozpowszechniającym szkodliwą dla pokoju propagandę.

„CZARNA GWARDIA" W OŚRODKACH PRZEMYSŁOWYCH NIEMIEC ZACH.

BERLIN, 21.9 (PAP). — Jak donosi agencja Telepress, w najbliższym czasie z Bawarii do orodków przemysłowych Niemiec zachodnich zostaną przerzucone oddziały tzw. „policji przemysłowej", czyli „czarnej gwardii", która składa się przeważnie z b. aktywnych członków NSDAP i SS-owców, wyszkolonych na modłę amerykańską.

Według oficjalnych wyjaśnień, zadaniem tych oddziałów jest tłumienie w okręgach przemysłowych Niemiec zachodnich ewentualnych „nieporządków" w związku ze wzrostem bezrobocia. Należy przypomnieć, że szefowie policji Niemiec zachodnich oświadczyli niedawno, iż kadry policyjne są jeszcze „niedostatecznie przygotowane" do wykonania tej misji. Oddziały „czarnej gwardii" zostały wyszkolone w Bawarii, zgodnie z regulaminem piechoty amerykańskiej. Prócz tego instruktorzy amerykańscy wpajali tym oddziałom zasady walki ulicznej i taktyki wojny domowej.

Dalsi komuniści jugosłowiańscy chronią się przed terrorem Tita

BUDAPESZT, 21.9 (Telepress). Do Węgier przybyło, po nielegalnym przejściu granicy, dalszych 6-ciu jugosłowiańskich komunistów, którym władze węgierskie udzieliły politycznego azylu. Są to trzej oficerowie armii jugosłowiańskiej, jeden urzędnik, dyrektor pewnego działu przemysłu spożywczego, oraz jeden student.

We wspólnej deklaracji, uciekinierzy jugosłowiańscy oświadczyli: „Jako komuniści, musieliśmy uciekać z Jugosławii, aby ratować swoje życie. Wszyscy walczyliśmy przeciwko Niemcom i wiele lat cierpieliśmy w więzieniu. Do ucieczki zmusiły nas prześladowania, stanowiącej mniejszość i utrzymującej się terrorem u władzy grupy Tita, zastosowane wówczas gdy usiłowaliśmy wyrazić nasze zdanie odnośnie jej polityki".

Rząd ludowo-rewolucyjny na Jawie

Ludność ma dość ugodowej polityki Soekarna

PARYŻ, 21.9 (PAP). Agencja France Presse donosi z Batawii, że ugodowa polityka rządu indonezyjskiego wywoływała już od dawna głębokie niezadowolenie ludności Jawy.

Do otwartego konfliktu pomiędzy ludnością indonezyjską a wojskami rządu Soekarno, doszło w mieście Madium, gdzie policja i wojska rządowe aresztowały i zmaltretowały członków sądu robotniczego. Na znak solidarności z członkami sądu, wybuchł w mieście strajk powszechny.

Policja premiera Soekarno użyła broni przeciwko strajkującym i przeciwko ludności cywilnej. Ponad 40 osób zostało zabitych, a kilkadziesiąt odniosło ciężkie rany. Robotnicy pod wodzą znanego działacza ludowego Musso, zdobyli skład broni, zmusili policję i wojsko premiera Soekarno do wycofania się i obsadzili budynki administracyjne w mieście Madium.

W Madium proklamowany został ludowy rząd rewolucyjny.

Całe terytorium Wschodniej Jawy zostało opanowane przez wojska ludowe i znajduje się pod władzą rządu rewolucyjnego.

Francuska Partia Komunistyczna

wysuwa realny projekt uzdrowienia finansów kraju

PARYŻ, 21.9 (PAP). — W toku debaty nad planem rządu Queuille, do Zgromadzenia Narodowego wpłynął kontrprojekt francuskiej partii komunistycznej. Kontrprojekt ten, wniesiony przez Duclos, podkreśla wyjątkowo poważną sytuację finansową Francji spowodowaną następującymi posunięciami dotychczasowych rządów:

1) rezygnacja z odszkodowań, należnych od Niemiec;

2) niesprawiedliwy system podatkowy, zapewniający przywileje bogatym podatnikom;

3) ciągłe odraczanie konfiskaty nielegalnych zysków;

4) nadmierne wydatki wojskowe.

Kontrprojekt Duclos, przewidujący uzyskanie oszczędności w łącznej sumie 400 miliardów franków, sprowadza się do następujących 4 punktów:

1) natychmiastowa konfiskata nielegalnych zysków i mienia zdrajców — 150 miliardów;

2) redukcja wydatków wojskowych — 200 miliardów;

3) specjalne opodatkowanie spółek kapitalistycznych i skasowanie przysługujących im dotychczas przywilejów podatkowych — 50 miliardów;

4) odebranie rządowi prawa zmiany kursu wymiennego franka i przekazanie uprawnień w tej dziedzinie parlamentowi.

Kontrprojekt Duclos został jednak odrzucony przez większość Zgromadzenia.

NOWY RZĄD — STARE PLANY

MOSKWA, 21.9 (PAP). — Charakteryzując nowy gabinet francuski Queuille'a, „Prawda" stwierdza, iż został on powołany przez te same siły, które stały za plecami poprzednich rządów i że zamierza on realizować ich plany.

Program kolejno następujących po sobie gabinetów francuskich pozostaje ten sam. Plan „gospodarczego uzdrowienia Francji" bez względu na to, czy nazywa się „planem Meyera", czy też „planem Reynaud", zmierza do „rozwiązania" trudności Francji kosztem klasy robotniczej i warstw średnich. Jest to ten sam plan marshallizacji z wszystkimi wynikającymi z niego skutkami, plan likwidacji przemysłu francuskiego i przekształcenia Francji w kraj rolniczy w imię interesów monopoli amerykańskich.

Antyludowa polityka gospodarcza ostatnich rządów francuskich wywołuje gniew szerokich warstw ludności, potęgowany jeszcze antynarodową polityką zagraniczną.

Najbardziej charakterystyczny pod tym względem jest fakt, iż Francja, która w ciągu wielu dziesiątków lat znajdowała się pod groźbą agresji niemieckiej, która była przez 5 lat pod okupacją hitlerowską, sama bierze udział w próbach utworzenia antydemokratycznego państwa zachodnio-niemieckiego, przyszłego ogniska agresji w Europie.

IMPERIALIŚCI DĄŻĄ DO DYKTATURY DE GAULLE'A

„Prawda" stwierdza, że wobec silnego oporu francuskich mas ludowych, imperialiści anglo-amerykańscy nie wierzą w powodzenie rządu Queuille'a i nawołują otwarcie do utworzenia rządu skrajnej reakcji francuskiej, z de Gaullem na czele. Nowe kroki rządu Queuille'a w dziedzinie polityki wewnętrznej, kontynuowanie dotychczasowego kursu polityki zagranicznej — podkreśla „Prawda" — zapowiada wzrost napięcia w kraju oraz dalsze zaostrzenie walki między siłami demokracji a siłami reakcji.

ROBOTNICY WALCZĄ O POPRAWĘ BYTU

PARYŻ, 21.9 (PAP). Akcja mas pracujących, zmierzająca do polepszenia warunków bytu, rozwija się nadal na terenie całej Francji. 30 tysięcy pracowników departamentu Meurthe, zrzeszonych w CGT, „Force Ouvriere" i chrześcijańskich związkach zawodowych zapowiedziało strajk, w wypadku nie uwzględnienia żądań robotniczych.

Robotnicy w Nancy strajkowali we wtorek, protestując przeciwko zwyżce ceny chleba. W Breście strajk 15 tysięcy metalowców, robotników portowych, marynarzy i pracowników przemysłu chemicznego trwa nadal.

W departamencie Tarn strajkuje 8 tysięcy robotników fabryki Masemet, w Bordeaux pocztowcy, należący do CGT, FO i chrześcijańskich związków zawodowych, postanowili utworzyć wspólny komitet, w celu opracowania metod akcji, zmierzającej do uwzględnienia wysuniętych postulatów. Kolejarze strajkowali w Tours Epernay oraz Angers.

Otwarcie Wojewódzkiej Szkoły Międzypartyjnej

W Konstancinie (woj. warszawskie) odbyło się w dniu 20 bm. uroczyste otwarcie pierwszego kursu Międzypartyjnej Wojewódzkiej Szkoły Politycznej PPR i PPS, na które przybyli przedstawiciele komitetów wojewódzkich obu partii robotniczych.

Międzypartyjny kurs wojewódzki, na który będą uczęszczać aktywiści obu partii, obejmuje 72 osoby i trwać będzie 3 miesiące. Program szkolenia opracowany przez wydziały szkoleniowe obu komitetów zapozna słuchaczy z szeregiem zagadnień ustrojowych, gospodarczych i społecznych Polski Ludowej oraz problemami międzynarodowego ruchu robotniczego.

—o—

KOMUNIKAT Zw. Zaw. Dziennikarzy RP

Prezydium Zarządu Oddziału Warszawskiego Związku Zawodowego Dziennikarzy R. P. przypomina wszystkim kolegom, o bezwzględnej konieczności uregulowania pierwszej i drugiej raty Funduszu Pośmiertnego.

Nieuregulowanie w terminie tych składek, uniemożliwia wypłatę rodzinom całkowitej należności w wypadku śmierci członka Związku.

Prezydium zwraca uwagę, że nieopłacenie składek Funduszu Pośmiertnego spowoduje sankcje, aż do skreślenia z listy członków włącznie.

Jako ostateczny termin wpłaty 1-ej i 2-ej raty, ustalony został 1 października br.

Stronnictwo Pracy solidaryzuje się z uchwałami o spółdzielczości produkcyjnej na wsi

Dnia 12 bm., odbyła się w Warszawie Narada Ogólnokrajowego Aktywu Stronnictwa Pracy, w której udział wzięli: Prezydium Rady Naczelnej, Zarząd Główny Stronnictwa, Klub Poselski, prezesi i sekretarze wojewódzcy oraz delegaci Wojewódzkich Rad Gospodarczych. Naradzie przewodniczył prezes Rady Naczelnej, minister dr. T. Michejda.

Przedmiotem Narady było ustalenie stanowiska Stronnictwa Pracy wobec sytuacji, powstałej w rezultacie uchwał Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej. Po wysłuchaniu referatów i dyskusji władze Stronnictwa powzięły następującą rezolucję.

„Istotą nowego etapu rozwojowego demokracji ludowej jest walka z pozostałościami ustroju kapitalistycznego w mieście i na wsi dla osiągnięcia wyższych form produkcyjnych. Walkę tę klasa robotnicza zdecydowała przeprowadzić w sojuszu i współdziałaniu z elementami gospodarki drobnotowarowej, tj. z biednym i średnim chłopem na wsi oraz z rzemieślnikiem w mieście.

Trzon organizacyjny dzisiejszego Stronnictwa Pracy, stanowią rzemieślnicy, jako główny element gospodarki drobnotowarowej w mieście. Reprezentując tę warstwę społeczną Str. Pracy potwierdza dążenie rzesz rzemieślniczych w Polsce do wspólnego marszu z klasą robotniczą w walce o ideały postępu, pokoju i sprawiedliwości społecznej.

Stronnictwo Pracy solidaryzuje się z uchwałami o spółdzielczości produkcyjnej na wsi, powziętymi przez Stronnictwo Ludowe i Polskie Stronnictwo Ludowe, jako reprezentacje polityczne chłopów.

Stronnictwo Pracy w zbliżającym się okresie walki o wzmocnienie fundamentów ustrojowych Polski Ludowej, widzi przed sobą istotne zadania, które wymagają zarówno wzmożenia konsolidacji wewnętrznej, jak i ściślejszej współpracy z innymi partiami demokratycznymi".

STEFAN ŻÓŁKIEWSKI

Problemy humanistyki na wyższych uczelniach

Towarzysz Bierut w swoim przemówieniu na krajowej naradzie aktywu PPR stwierdził:

„Słabość propagandy marksizmu-leninizmu w partii szła w parze z tolerowaniem zamętu ideologicznego wśród inteligencji partyjnej z zaniedbaniem marksistowskiego oświetlenia zagadnień literatury, sztuki, nauki, co odbiło się m. inn. na postawie „Kuźnicy".

Stan ten szczególnie jaskrawo odbił się na zahamowaniu ofensywy kulturalnej naszej partii i odbija się na pracy naszych wyższych uczelni, w których pracy całkowicie jeszcze dominują niemarksistowskie, pseudonaukowe założenia ideologiczne, zwłaszcza w dziedzinie nauk humanistycznych."

Wiemy dobrze, jak bardzo to stwierdzenie faktycznego stanu rzeczy odpowiada prawdzie.

Spowodowany on został przede wszystkim przez fałszywe rozumienie słusznego postulatu wolności nauki i badań naukowych.

Wolność nauki nie oznacza bowiem niedbałego tolerowania wszystkiego i rezygnacji z kryteriów wartości naukowej. Przeciwnie, wolność nauki wymaga właśnie powszechnego uznania rygorów poprawności naukowej. Tymczasem zapominały o tym często zarówno czynniki państwowe, partyjne, jak i uniwersyteckie. Analizowałem szczegółowiej (w „Kuźnicy") pierwszy powojenny (XXV) tom „Nauki Polskiej". Zasadnicze prace w nim zawarte — były fantasmagoriami godnymi figurowania w jakichś periodykach teologicznych, a nigdy w wydawnictwie naukowym. Wywody naukoznawcze „Nauki Polskiej" obrażały elementarne rygory współczesnego myślenia naukowego.

Tolerowanie takiego stanu rzeczy — to nie szacunek dla wolności nauki — to szkodliwa ustępliwość wobec jawnie antynaukowej ideologii drobnomieszczaństwa, które w okładkach naukowego periodyku przemyca swoje klasowe treści, cynicznie lekceważąc naukę i jej rygory.

Nie lepiej bywa z poziomem naszej książkowej produkcji naukowej. Często brak tu po prostu znajomości współczesnej literatury przedmiotów — nie mówiąc już o nagminnym ignorowaniu literatury marksistowskiej. (Por. np. pracę Nawroczyńskiego „Życie duchowe" lub broszurę Ciężowskiego „O naukach humanistycznych"). Redaktor „Archeologii" (rocznika Tow. Archeologicznego) prof. Majewski musiał w tomie I r. 1947 napiętnować religianckie, antynaukowe ataki na podręczniki prehistorii, popularyzujące darwinowskie teorie pochodzenia człowieka.

Cała humanistyka mieszczańska przeżywa głęboki kryzys. Myśl historyczna i kulturologiczna płynie leniwym, erudycyjnym, martwym, przyczynkarskim nurtem.

Przemilczane są od lat — a nie podjęte do dziś przez uczonych nasze demokratyczne tradycje kulturalne. Poruszają te sprawy literaci — nie historycy. **Humanistyka przeżywa ostry kryzys metody i problematyki. Charakterystyczna jest ucieczka od syntezy, od kluczowych problemów umożliwiających zrozumienie danej epoki, ruchu czy twórczości.**

Humanistykę naszą trzeba ożywić, skierować wysiłki badawcze ku problemom rozstrzygającym, mającym znaczenie dla współczesnego życia.

Realizacja tego postulatu zależy od ludzi i metod naukowych. Odnowa, unaukowienie humanistyki jest do pomyślenia tylko w oparciu o marksizm-leninizm. Niedostatecznie przeneszono do nas wyniki i doświadczenia radzieckiej humanistyki. Jedynej tak szeroko, powszechnie, jako działalność kolektywna, planowa — żywej i twórczej — zarówno na gruncie historii, filozofii, lingwistyki jak i etnografii, co przyzna każdy nieuprzedzony specjalista. **NOWE METODY, NOWA PROBLEMATYKA WYMAGAJĄ NOWYCH KADR NAUKOWYCH.**

Nie docenialiśmy dotychczas pracy naukowej, zbyt wielu przygotowanych do badań marksistów pozostawało w administracji państwowej. To powinno ulec zmianie.

Zbyt nieśmiało wprowadzaliśmy młode siły pedagogiczne na wyższe uczelnie.

Młody profesor — nawet niedostatecznie doświadczony — ale gwarantujący właściwy kierunek wychowawczy swej pracy pedagogicznej — jest napewno lepszy od dyplomowanego siewcy marazmu.

Oczywiście, trzeba tu stosować kryteria rozsądne, trzeba mieć na uwadze powagę nauki i uczelni. Ale też trzeba mieć świadomość, gdzie kończy się troska o naukę, a zaczyna obrona ostatnich pozycji przez wroga klasowego.

Słusznie bowiem pisze prof. Chałasiński, że **burżuazja pobita na polu politycznym i ekonomicznym broni się na pozycjach kulturalnych, jako na swoich ostatnich redutach.** Dlatego też stara się w zwycięskich masach ludowych wyrobić poczucie ich małej wartości kulturalnej. Stwarza pozory, że broniąc swoich pozycji klasowych — katedr, redakcji, akademii — broni kultury przed barbarzyńcami. Pełnej świadomości klasowego sensu tej obrony wyższych uczelni przed przedstawicielami obozu postępu nie mieliśmy.

Wszelkie zamierzenia odnowy naszej humanistyki byłyby jednak jałowe, gdyby akcja ta nie znalazła trwalszych podstaw na samych uniwersytetach. Na szczęście te podstawy są.

Są ludzie, którzy będą zdolni przejąć nowe metody i nową problematykę. Są ludzie, przy których będą się mogły kształcić nowe kadry.

Przede wszystkim taką wartość ma tradycyjny dorobek polskiej nauki, w którym wiele jest cennego, wielkie bogactwo nagromadzonych faktów i sumiennych opracowań źródeł, są trafne pomysły i często ujęcia teoretyczne. Jest przeorany grunt przez poprzednie pokolenia uczonych.

Wśród profesorów dzisiejszych również mamy dosyć wybitnych specjalistów, mamy sporą garść postępowych badaczy i wychowawców.

Trzeba więc jedynie zdążać do powiększenia ich liczby. Trzeba doprowadzić do tego, aby to oni nadawali ton naszemu życiu naukowemu.

Nie chcemy zresztą odtrącać nikogo. Chcemy współpracować z każdym, kto przyczynić się pragnie do postępu w nauce polskiej. Bez względu na to, czy jest marksistą, czy nim nie jest.

Trzeba prowadzić śmielszą politykę personalną. Trzeba wreszcie związać naszą humanistykę z postępowymi ruchami naukowymi za granicą ze Związkiem Radzieckim na czele.

Trzeba ostrzej niż dotąd pilnować poziomu i naukowości naszych pism specjalnych i podręczników uniwersyteckich.

Osobnym zagadnieniem jest sprawa świadomego przygotowywania nowatorskich kadr naukowych. Pisałem o tym obszerniej w „Dygresjach wrocławskich" („Kuźnica" Nr 34). Swego rodzaju „pobór do nauki" winien być przedmiotem troski i zabiegów organizacji partyjnych i młodzieżowych.

Proponowane zmiany są wykonalne tylko na bazie odpowiedniego wyposażenia materialnego. To winno wyrazić się w budżecie nauki na rok przyszły i w planie 6-letnim.

W polityce oświatowej w stosunku do wyższych szkół — zwłaszcza na terenie humanistyki — potrzebny jest przełom. Nie wystarczą półśrodki.

A istotą tego przełomu musi być stworzenie materialnych, ludzkich, organizacyjnych podstaw pod pełne przeobrażenie naszej humanistyki zacofanej, epigońskiej, pozytywistycznej lub skłóconej z pozytywizmem, ale nienaukowej, omal teologicznej — w nowoczesną humanistykę wyposażoną w metodologię materializmu dziejowego.

Wymaga to nie tylko innej gospodarki kadrami, o czym mówiłem wyżej. Wymaga to planowej, zbiorowej pracy naukowej. Pracy, która by dostarczyła odpowiednich książek, podręczników, pomocy — oryginalnych i tłumaczonych. Pracy wieloletniej, którą by podejmowały całe zespoły, całe zorganizowane instytuty naukowe, aby dać nową marksistowską interpretację historii, sztuki i nauki polskiej. Nie wystarczy tu pośpieszna produkcja podręczników. Te są nieodzowne, chociaż będą na razie z konieczności niedoskonałe. Potrzebne tu jest planowe przygotowanie całych serii monografii naukowych.

Konieczne jest wreszcie rozwinięcie poważnej marksistowskiej krytyki prac naukowych. I to jest pilne, najpierwsze zadanie przede wszystkim dla intelektualistów partyjnych.

Tylko bowiem taki żywy ruch krytyczny będzie w stanie istotnie przyczynić się do zmiany atmosfery ideowej wśród naszych humanistów — zarówno uczonych, studentów, jak i nauczycieli.

Z teki św. Biurokracego

SPLUWACZKA i APTEKA

Gdyby ogłosić ankietę, której uczestnicy odpowiadaliby tylko na jedno pytanie: „kto, zdaniem pana(i), jest człowiekiem szczęśliwym" — sądzę, że najsłuszniejszą odpowiedzią byłoby: „ten, kto nie ma nic wspólnego z biurokratycznymi metodami pracy Zarządu Miejskiego pewnego, dostojnego a sędziwego grodu polskiego". Wydaje się bowiem, że normalny, zdrowy człowiek straci tam ochotę do życia i chęć do pracy, w czasie krótszym niż się to komukolwiek zdaje.

Parę dni temu rozgrywały się tam sceny mrożące krew w żyłach. Zarząd Miejski owego dostojnego grodu postanowił kupić spluwaczkę. Cóż za trudne zagadnienie dla tamtejszych wydziałów, sekcji, oddziałów, biur i dzienników podawczych! Najtrudniejsze było to, że decyzja o zakupie spluwaczki, — wartości stu kilkudziesięciu złotych — MUSIAŁA BYĆ PODPISANA PRZEZ SZESNAŚCIE OSÓB. Wzmocniony pluton woźnych przebył kilkadziesiąt kilometrów schodów, w trakcie tych wyczynów wypalono 17 paczek „Triumfów" przeprowadzono szereg zasadniczych rozmów, z których każda zakończyła się gromkim „Całuję rączki!" lub „Padam do nóg!" — zależy to bowiem od płci referenta. Wątpliwości co do płci nie było, mimo, że baczni obserwatorzy przebiegu akcji mieli pewne zastrzeżenia — i w ten sposób gdy blady i chudy referent podłożył teczkę do podpisu prezydentowi miasta, ten mógł wyrazić swój zachwyt dla tak doniosłej inwestycji i podpisać się jako szesnasty.

W tym samym czasie Zarząd Miejski tegoż sędziwego grodu kupował aptekę, wartości kilku milionów złotych. Wydawać by się mogło, że dla załatwienia tego potrzeba będzie podpisu tysiąca referentów i to... walecznych. Nieprawda! Wystarczyły trzy podpisy. Lecz nie cieszcie się mili czytelnicy przedwcześnie. Ci trzej panowie podpisali się, zapominając o inwentarzu. Kupiono aptekę bez sporządzenia inwentarza...

Jeżeli tak dalej pójdzie, prezydent miasta będzie się podpisywał jako dwudziesty szósty na rachunku za syfon wody sodowej dla młodszego referenta, natomiast ogłoszenia o licytacyjnej sprzedaży dzwonu Zygmunta podpisze tylko starszy woźny. Dobrze by było urządzić pod oknami tego Zarządu Miejskiego wieczór ... kolend. Wszystkim razem należałoby zaśpiewać „Hej bracia! czy wy śpicie...", niefortunnym zaś nabywcom apteki: „W. —obie leży..."

Peer

W przedsionkach kongressmanów

LOBBY

Od naszego korespondenta z Nowego Jorku JANA GÓRSKIEGO

Nowy Jork, we wrześniu

Według słowników amerykańskich „lobby" oznacza „hall", „vestibule" czy „foyer". Nam oczywiście nie chodzi o korytarze, o przedsionki czy poczekalnie w hotelach lub budynkach publicznych. „Lobby" bowiem ma w amerykańskim życiu politycznym inne znaczenie. Pod nazwą tą rozumie się biuro, prowadzone przez pewną grupę ludzi, którzy grasują w poczekalniach kongresu federalnego czy parlamentu stanowego, którzy w przedsionkach publicznych budynków starają się odpowiednio urabiać polityków. **Chodzi więc o ludzi, którzy się zawodowo trudnią wpływaniem i wywieraniem nacisku na polityków w imię interesów różnych koncernów, towarzystw przemysłowych itp.**

ZA KULISAMI

Jest to siła wpływowa, działająca szybko, sprawnie, umiejętnie. Szukając niejednokrotnie wytłumaczenia **dlaczego przyjęto** taką a nie inną ustawę, **dlaczego udzielono** takiej lub innej koncesji trudno na pozór doszukać się prawdziwych przyczyn. **Nici jednak prowadzą za kulisy, do „lobby".** Okaże się, że jakaś wpływowa grupa finansowa wywierała presję i czyniła starania o przeforsowanie tej, a nie innej uchwały.

Że nie zawsze chodzi tu o zwykłą perswazję czy wykorzystanie osobistych kontaktów, wynika choćby z tego, iż na skutek naporu opinii publicznej, przyjęto w swoim czasie ustawę, nakładającą na „lobby" **obowiązek rejestrowania się i wykazania wysokości swych wydatków.**

Mimo to nie wszystkie „lobbies" są rejestrowane, a już na pewno nie wszystkie skrupulatnie wyliczają się z pieniędzy i wykazują swój rozchód. **Znalazłoby się w tych wyliczeniach na pewno zbyt wiele kompromitujących materiałów.**

Spośród około tysiąca zarejestrowanych „lobbies", złożyło półroczne raporty tylko 218. Wynika z nich, że w pierwszej połowie br., lobbies wydały **3,5 miliona dolarów** dla wywarcia presji na postanowienia Kongresu, co w stosunku **rocznym oznacza kwotę 7 milionów dolarów.** Gdyby pozostałe 800 zarejestrowanych lobbies wykazały taką samą wysokość wydatków, znaczyłoby, że wydatki „lobbies" w ciągu roku wynoszą łącznie **zawrotną sumę 35 milionów dolarów.**

FRANK GANNETT NA WIDOWNI

Największe sumy wydała **reakcyjna** grupa, znana pod nazwą „Committee for Constitutional Government, Inc.", na czele której stoi **wydawca Frank Gannett.** Grupa ta wydała w ciągu **6 miesięcy br. kwotę 244.012 dolarów** — wszystko to dla poparcia akcji o wprowadzenie antyrobotniczego ustawodawstwa i o obniżkę podatków. Większość swych postulatów Gannett zrealizował. **Obniżka podatków została przeprowadzona oczywiście w ten sposób, że nie korzysta z niej szary człowiek, a stanowi ona wielką premię dla bogaczy.**

Ostatnio, grupa ta prowadziła akcję, wzywającą do natychmiastowej, „prewencyjnej" wojny ze Związkiem Radzieckim. Tuż przed odroczeniem Kongresu grupa ta rozesłała do wszystkich kongressmenów list, podpisany przez Brice Disgue, 69-letniego generała w stanie spoczynku, który wzywa do natychmiastowego „porozumienia z Rosją" lub... użycia atomowej bomby. Generał ten po raz ostatni brał aktywny udział w walkach przed 47 laty, w powstaniu na Filipinach.

KTO I JAK WALCZY Z REFORMAMI?

Kolosalne sumy, bo aż **240.727 dolarów** wydała tzw. „National Physicians Committee for the Extension of Medical Service". Lobby ta jest finansowana przez **17 wielkich aptekarzy i prowadzi zaciętą walkę przeciwko wszelkim projektom ubezpieczenia od chorób,** przedstawionym przez organizacje robotnicze.

Trzecią z kolei — pod względem wysokości sum wydatkowanych — była „lobby", zwalczająca **projekty budownictwa mieszkań. 198.592 dolarów wydano w ciągu 6 miesięcy na walkę przeciwko planom burzenia biednych dzielnic** (tzw. slums) i **budowania przez państwo domów dla ludzi pracy.**

Pieniądze na walkę tę płynęły z kas „National Association of Home Builders" i „National Association of Real Estate Boards", **czyli po prostu od organizacji kamieniczników,** którzy są zainteresowani w budowie drogich mieszkań i słusznie obawiają się, że rozwinięcie szerokiego programu budownictwa zmniejszy ich zysk.

W tej sprawie lobby uzyskało całkowite zwycięstwo i zabiło wszelkie próby reform sprzecznych z interesami kamieniczników.

Przykładów tych, można by przytoczyć wiele. W sprawozdaniach „lobby" można znaleźć wiele materiału, oświetlającego kulisy życia Stanów Zjednoczonych.

O BUDŻECIE PROPAGANDOWYM NAM

Dotychczas „National Association of Manufacturers" (Stowarzyszenie Przemysłowców) nie złożyło sprawozdania. Wiadomo jednak, że na br. budżet tego stowarzyszenia przewiduje na cele propagandowe **5.300 tysięcy dolarów** — jest to największa cyfra, przewidziana na ten cel w historii NAM. Nie bez przyczyny królowie przemysłu amerykańskiego, mogą się pochwalić wielkim zwycięstwem — **ustawą Taft-Hartley, likwidującą wolności robotnicze.** Nie bez przyczyny sytuacja robotników w Stanach Zjednoczonych, stale się pogarsza.

Jak widać, różne sprężyny działają w amerykańskim życiu politycznym. Zawodowcy, operujący wielkimi sumami, starają się wpływać na ustawodawstwo, na pracę Kongresu, na decyzje doniosłej wagi dla bytu społeczeństwa.

A że czynią to nie w interesie społeczeństwa, lecz, w interesie tych, od których czerpią milionowe sumy na wydatki — jest to już jedną z nieodłącznych cech kapitalistycznego systemu.

Tow. ŁYKOWSKI I JEGO TOKARKA

Dalsza dyskusja była bezcelowa. Zresztą od pierwszej chwili Łykowski wiedział, że tu nie pomogą żadne teoretyczne argumenty. Tu muszą przemówić fakty. Ich wymowa przekona wszystkich sceptyków. Ale jak przekonać, jak stworzyć fakty — jeśli bez pośredni przełożony, od którego zależy wszystko w fabryce, kategorycznie sprzeciwia się i słyszeć nie chce o tym, aby próbować cośkolwiek na tej maszynie.

A maszynę, trzeba przyznać, Łykowski zrazu polubił bardzo, ale po pewnym czasie zaczął się na nią boczyć.

Spojrzysz na nią — zwykła tokarka, jakich wiele na fabryce, nie wyróżnia się niczym. Normalny motor, normalna głowica, stały kieł i zwyczajny nóż, osadzony na suporcie. Nad suportem zbiornica z płynem chłodzącym, spływającym podczas pracy na wiór. Ot, wszędzie zobaczysz tego rodzaju tokarki. Pracujesz na niej bez specjalnego wysiłku, motor rzadko nawala — zdawałoby się, jakie powody mogą być do niezadowolenia? W osiem godzin swoje zrobisz, 60—70 trzonów zwalisz na kupę i jazda do domu. A Łykowski był niezadowolony — i choć odległe to już czasy, dotychczas wspomina te chwile, gdy chciał ją rzucić...

Nieraz, już po robocie Łykowski oglądał trzony, leżące na ziemi. Zwykłe długie wałki, każdy o wadze przeciętnie 13.5 kg leżały teraz rozrzucone obok maszyny, lśniące kilkunastocentymetrowym obtoczonym już końcem. Ile czasu tracił, aby to obtoczyć? Co tu zrobić, aby tych trzonów było więcej? To co dotychczas robi on i czterech jeszcze robotników, pracujących na innych tokarkach obok — nie wystarcza już i majster chodzi zły po fabryce, że nie można wykonać planu, że przez to opóźnia się produkcja, że przez to będziemy mieli mniej wagonów i lokomotyw. Cóż, nie wiele miał wtedy Łykowski do liczenia. Machnięcie ręką, żałosne spojrzenie na tokarkę, na kupę leżących na ziemi trzonów...

W drodze do domu, nieodłączna, dręcząca myśl, która nie daje spokojnie spać, która sprowadza gorycz i niechęć, i z którą rano wstanie, aby znów pójść do fabryki.

I wtedy spojrzenie jego spotka się z trzema znienawidzonymi częściami tokarki.:

Z nożem „baildonem", który przy lada zwiększonym obrocie maszyny spalał się lub groził spalaniem.

Ze zbiornikiem wody, który niwelował to spalanie i nie pozwalał na szybsze toczenie.

Ze stałym, nieruchomym kłem, który w każdej chwili gotów był odmówić posłuszeństwa, ulec zepsuciu z powodu nieco szybszych obrotów.

I na niego bowiem musiała kapać woda, aby go stale chłodzić przed rozgrzaniem...

POCZĄTEK WALKI

Myśl dojrzała już dawno. **Należy usunąć generalną przeszkodę, która uniemożliwia zwiększenie obrotów i szybsze toczenie. Tą przeszkodą był nóż „baildon", który wymagał chłodzenia i który stale groził spaleniem.**

Na wszystkich tokarkach stosowano „baildony" i Łykowski wiedział, że jakakolwiek zmiana w dotychczasowym systemie pracy wymaga zezwolenia inżyniera, kierownika warsztatów. Mimo, że inżynier ten specjalną popularnością nie cieszył się na fabryce, Łykowski czyni zadość obowiązującym zasadom. Następuje propozycja, zrazu nieśmiała, która następnie przechodzi w stanowcze żądanie.

— NOŻE „BAILDONY" NALEŻY USUNĄĆ, SĄ NIEPRODUKTYWNE I NIEPRAKTYCZNE, NA ICH MIEJSCE TRZEBA WSTAWIĆ NOŻE „WIDIE", STANOWIĄCE STOP SPECJALNEGO TYPU, KTÓRE GDZIE NIEGDZIE STOSUJĄ NA INNYCH FABRYKACH DO OBRÓBKI Z DUŻYMI SZYBKOŚCIAMI.

Propozycja NAPOTYKA NA OPÓR INŻYNIERA, który, zasłaniając się fachową wiedzą, twierdzi z uporem, **że do tego typu tokarek „widii" nigdy nie używało się, że się i obecnie nie używa i że on nie pozwoli niewykwalifikowanym robotnikom robić podobnego rodzaju eksperymenty.** Zresztą **— na co to wszystko?** Tokarka idzie, trzeba tylko uważać, aby noże nie spalały się i koniec.

Łykowski nie chciał uważać i odwróciwszy się od inżyniera, ze złością włożył kolejny trzon do tokarki. Po puszczeniu motoru nóż — jak zwykle — zaczął wrzynać się w stalową powłokę metalu.

Woda normalnie ochładzała wióry, kapiąc nieprzerwanie ze zbiornika.

— To za długo trwa — myśli w zdenerwowaniu Łykowski. Czy rzeczywiście nie da się przyśpieszyć i skrócić czasu operacji?

Mocniejszy uchwyt i jednocześnie powiększenie obrotów...

Za chwilę trrrach — i już po nożu. I znowu postój, strata czasu.

I wtedy to Łykowski zrozumiał, że dalsza dyskusja będzie bezcelowa. Że tu nie pomogą żadne teoretyczne argumenty. TU MUSZĄ PRZEMÓWIĆ FAKTY.

Od tego czasu zaczęła się między Łykowskim a inżynierem Gruszczyńskim walka, w wyniku której — nie trudno było to odgadnąć — ktoś musiał ustąpić.

Nikt nie wątpił, eż ulegnie Łykowski.

OD NIEWOLNIKA MASZYNY DO NOWATORA TECHNIKI

— Wiecie towarzyszu, jakie miałem wrażenie, pracując na nożach „Baildon"? Otóż ciągle zdawało mi się, że jestem niewolniczo zależny od mojej tokarki, od każdego kaprysu noża, od każdego kapnięcia wody, od rozgrzania się kła. Maszyna, wiecie, rządziła mną, a nie ja maszyną. I tego nie mogłem znieść...

Ten dzień Łykowski będzie pamiętał do końca życia. Wszystko jedno, co się stanie — opowiadał mi później — ale ja tego dnia postanowiłem wstawić nóż „widia" za wszelką cenę.

W tajemnicy przed wszystkimi Łykowski zaczyna starać się, wbrew zakazowi inżyniera — o nóż „widia". Niestety, drogą legalną, to znaczy z narzędziowni, nie może go dostać. **Wtedy wykłada z własnej kieszeni 600 złotych, kupuje pokątnie nóż i zanosi go do domu.** Długo ogląda jego kształt cieszy się jego połyskiem, bada rodzaj stali. **„Widia" — to spiek karbidu, wolframu i kobaltu, to odporny, szybkotnący, nie wymagający hartowania nóż, którego wartości miał Łykowski wypróbować nazajutrz.**

W parę dni później Łykowski zrzuca z tokarki zbiornik z wodą chłodzącą. Nóż idzie dobrze, nie grzeje się i nie spala. Łykowski twierdzi, że tokarka jego jak gdyby odżyła.

Co za radość pracować! I co za duma oglądać codziennie zwały powstałe z wzrastającej ilości obrobionych trzonów! Podchodzi czasem majster Świderski, ogląda i z podziwem patrzy na Łykowskiego. Czasem podejdzie brygadier Bieńkowski, czasem zbliży się asystent tow. Kasprzyk, który ma pieczę nad motorami.

Oglądają, widać, że pochwalają, ale milczą.

Jedynie tow. Kasprzyk zostawał dłużej, obserwował pracę Łykowskiego, ale i on milczał, czekając na to, co nastąpi.

*

Wtedy nastąpiła druga trudność: wprawdzie „widia" wytrzymywała najszybszy bieg tokarki i nie spalała się mimo zwiększonej ilości obrabianych trzonów — kieł jednak odmówił posłuszeństwa. Ale i ten problem znajduje rozwiązanie w twórczym pomyśle Łykowskiego. Zdejmuje kieł i sam montuje nowy, dopasowany tym razem do biegu maszyny i obracający się razem z trzonem. Ten ruchomy kieł nie wymagał już ochładzania i zdaje egzamin na równi z „widią"...

Produkcja, którą teraz zaczyna dawać tokarka Łykowskiego **wprawia w osłupienie jego kolegów, którzy pracują na innych tokarkach przy tej samej operacji. Zrazu jest to tylko zdumienie, ale przechodzi ono wkrótce w obawę o swój los, o swoją pracę...**

Przychodzi bowiem taki dzień, **kiedy czterech robotników dotychczas zajętych przy produkcji trzonów, trzeba przesłać do innej pracy.** To bowiem, co zaczął dawać Łykowski sam jeden, wystarczy całkowicie do wykonania planu i jego przewyższenia.

W tłoczni powstaje nowa maleńka fabryczka, którą kieruje sam Łykowski na samotnej tokarce.

TOW. KASPRZYK POMAGA

— To jest niemożliwe — ogłasza wszem i wobec inżynier Gruszczyński!

— To jest oszustwo! — twierdzi tow. dyr. Dąbrowski.

— To jest niewykonalne! — twierdzi sekretarz partyjny tow. Sternal.

— On fałszuje karty robocze. Przecież to niemożliwe, żeby robotnik tyle zarabiał — oświadcza kalkulator.

— Można zrobić jeszcze więcej! — mówi tow. Kasprzyk, który ma pieczę nad motorami i który od dłuższego czasu obserwuje robotę Łykowskiego. Wszyscy przeciw niemu — myśli Kasprzyk — a nikt mu nie pomaga!

Tej nocy, gdy nikt nie widział tow. Kasprzyk wybiera ze składu najlepszy motor, wyjmuje z tokarki dawny i wstawia przez siebie wybrany o zwiększonej mocy. Łykowski, nic nie wie o tym, a Kasprzyk nikomu nie mówi.

Produkcja trzonów rośnie, a majster Świderski jest dumny z Łykowskiego, jak z własnego syna. Pomyśleć — zastępuje czterech robotników i sam jeden zaopatruje w trzony całą fabrykę.

I oto pewnego dnia gruchnęła wieść:

Łykowski — dzięki wprowadzonym innowacjom — osiągnął na swojej ulepszonej maszynie 280 sztuk obrobionych trzonów, podczas gdy do tej pory norma przewidywała 60—70 sztuk.

MARIAN NIEWIAROWSKI

CZYTAJCIE PRASĘ PPR

Ograniczenie wyzysku na wsi i pomoc biednemu i średniemu chłopu — to najważniejsze zadania spółdzielczości rolniczej

Wywiad z prezesem Zarządu Centr. Roln. Spółdz. „Samopomoc Chłopska" tow. Pszczółkowskim

W OSTATNICH dniach odbyły się kolejno w Bydgoszczy, Wrocławiu i Warszawie trzy doniosłe zjazdy kierowników powiatowych związków gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska" ze wszystkich województw, na których przedyskutowano zagadnienia, jakie stanęły przed spółdzielczością wiejską w związku z ostatnimi uchwałami plenum Komitetu Centralnego PPR, uchwałami władz naczelnych SL, PSL, PPS.

Prezes zarządu Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska", poseł tow. E. PSZCZÓŁKOWSKI, w wywiadzie udzielonym redaktorowi gospodarczemu Polskiej Agencji Prasowej w następujący sposób scharakteryzował nowe zadania spółdzielczości rolniczej:

— Uchwały plenum KC PPR i władz naczelnych pozostałych stronnictw demokratycznych które wywołały ogromne, usprawiedliwione poruszenie na wsi, mówią jasno że **najważniejszym zadaniem jest walka o ograniczenie wyzysku kapitalistycznego** na wsi, z czego znowu wynikają **OLBRZYMIE ZADANIA DLA SPÓŁDZIELCZOŚCI ROLNICZEJ.**

Drugie zadanie — **to przebudowa wsi. Spółdzielczość rolnicza musi stać się rzeczywiście doskonałym narzędziem pomocy biednemu i średniemu chłopu, pomocy zapewniającej zaopatrzenie, organizację zbytu i usług.**

— Jakie przewiduje się najważniejsze środki DLA OGRANICZENIA WYZYSKU kapitalistycznego i do udzielenia pomocy biednemu i średniemu chłopu?

— Środki takie — to: polityka podatkowa Rządu (np. **ANULOWANIE** drugiej raty podatku gruntownego w stosunku do gospodarstw o przychodowości do 10 q), najszersze stosowanie **POMOCY SĄSIEDZKIEJ**, dalej właściwa **POLITYKA** cen na zboże, **POMOC KREDYTOWA** oraz doprowadzanie jak największej ilości towarów na wieś.

— W swoim czasie wysuwane były zarzuty, że spółdzielczość rolnicza źle wykonywała swe zadania W ZAKRESIE ZAOPATRZENIA, ORGANIZACJI ZBYTU I USŁUG...

— Tak jest. Zarzuty te były w całej rozciągłości słuszne i nie wszystkie niedociągnięcia zostały już usunięte. Znaczna część towaru nadal idzie do bogacza wiejskiego; **bogacz wiejski często rządzi w spółdzielni gminnej, zapewnia sobie przydział kredytów, nawozów sztucznych, koni i bydła.** Słabym wciąż jeszcze odcinkiem jest organizacja zbytu, co daje pole do popisu masie spekulantów. Notujemy znaczną poprawę na odcinku skupu zboża, ale wciąż jesteśmy słabi na odcinku skupu mięsa, warzyw i owoców. Ośrodki maszynowe pracowały i często jeszcze pracują w 30 — 50 proc. dla bogaczy wiejskich, co jest rzeczą niedopuszczalną.

— Co przede wszystkim wpływa na to, że nadal obserwujemy różne NIEDOMAGANIA W PRACY GMINNYCH SPÓŁDZIELNI?

— Dotąd nie przestaje ciążyć na naszej spółdzielczości szkodliwa ideologia, która stawia wszystkich chłopów na równi, która pragnie utrzymania odrębności chłopów od klasy robotniczej i nie widzi istnienia walki klasowej na wsi. **Wiele błędów wynikło stąd, że nie oczyściliśmy naszych szeregów spod wpływu bogacza wiejskiego, karierowicza i spekulanta, a to dlatego, że nie zdołaliśmy we właściwej mierze wciągnąć do pracy mas chłopów mało i średniorolnych, nie zdołaliśmy rozbudzić w nich świadomości swych interesów klasowych.**

Wciąż jeszcze nie osiągnęliśmy tego, by bogacz wiejski miał jedynie prawo korzystać ze spółdzielni, ale nie miał prawa nią rządzić. — **Tylko wtedy spółdzielnia gminna będzie mogła szybko i prawidłowo się rozwijać.** Jest to szczególnie ważne w obecnym okresie, jeżeli bowiem chłop będzie widział, że jego spółdzielnia działa należycie, nabierze zaufania do spółdzielczości produkcyjnej.

— Powstaje więc pytanie, W JAKI SPOSÓB spółdzielczość rolnicza ZAMIERZA USUNĄĆ ISTNIEJĄCE PRZESZKODY I BRAKI?

— **Zmieniamy niewłaściwą praktykę równych udziałów.** Ustalamy, że należy ściągać udziały **po 300 zł.** od wszystkich chłopów, posiadających gospodarstwa **do 2 ha** oraz wszystkich robotników rolnych i wyrobników. Wszyscy ci, którzy posiadają **więcej niż 2 ha ziemi, płacą po 300 zł od 1 ha.**

Zmieniona też będzie zasada jednakowej zapłaty za korzystanie z maszyn wypożyczanych z ośrodków maszynowych. Różnica cen pobieranych np. za orkę 1 ha ziemi traktorem od biednego i bogatego chłopa wynosić będzie kilkaset zł.

Ponadto należy **ZMIENIĆ SYSTEM, PRZY KTÓRYM SPÓŁDZIELNIA DAWAŁA JEDNAKOWE KORZYŚCI CZŁONKOM I NIE CZŁONKOM.** Sami chłopi poprzez **Komitety Sklepowe powinni decydować o rozdziale towarów najbardziej poszukiwanych i UDOSTĘPNIAĆ JE W PIERWSZYM RZĘDZIE CZŁONKOM SPÓŁDZIELNI — BIEDNYM I ŚREDNIM CHŁOPOM.**

— A jakie środki zapewnia UDZIAŁ MAS CZŁONKOWSKICH w codziennym życiu spółdzielni?

— Oprócz komitetów sklepowych **rady gospodarcze przy spółdzielniach decydować będą o rozdziale nawozów sztucznych, żelaza** itp., przy zakładach produkcyjnych, np. w cegielniach czynne będą komisje produkcyjne, przydzielające wyroby danego zakładu. Podobne komisje wpływać muszą na pracę ośrodków maszynowych.

— Jakie cele będą przyświecać przyszłym WYBOROM W GMINNYCH SPÓŁDZIELNIACH?

— **Wybory, które mają się odbyć pod koniec roku, będą ostatecznym etapem konsekwentnej walki o usunięcie bogacza od władzy w spółdzielni.** Ale już trzeba wyszukiwać tych, którzy umacniają swe wpływy w spółdzielni, wprowadzając na kierownicze stanowiska — członków swojej rodziny. Są tacy kierownicy lub członkowie zarządów spółdzielni, którzy jednocześnie prowadzą ukryte przedsiębiorstwa prywatne.

— TRZEBA zwoływać zebrania i na nich DEMASKOWAĆ SZKODNIKÓW i ludzi powiązanych z bogaczami wiejskimi oraz USUWAĆ ICH Z WŁADZ w spółdzielni. Nawet jeżeli zasłaniają się oni nieraz legitymacją partyjną. Na ich miejsce wysuwać będziemy NAJZDOLNIEJSZYCH i NAJUCZCIWSZYCH CHŁOPÓW.

Uchwały i rezolucje partii politycznych — kończy swe uwagi prezes tow. Pszczółkowski — oświetlające jaskrawo stosunki społeczne na wsi, **ułatwią chłopom mało i średniorolnym uchwycić mocniej w swoje ręce kierownictwo i nadzór nad gminną spółdzielnią, pozwolą silniej powiązać pracę spółdzielni z kołami partii politycznych, zadecydują o doprowadzeniu do zwycięskiego końca walki o prawdziwie ludowe oblicze spółdzielni rolniczej.**

Dorobek Zw. Zawodowego Pracowników Drzewnych i Leśnych w Wejherowie

W dniu 19 września w lokalu Zw. Zaw. Prac. Leśnych i Przem. Drzewnego w Wejherowie odbyło się doroczne walne zebranie tego najliczniejszego związku w powiecie morskim, liczącego 1.659 członków

W zebraniu wziął udział przedstawiciel OKZZ w Gdańsku tow. Leitgeber, I sekretarz Kom. Pow. PPR tow. Bigus, I sekretarz Kom. Pow. PPS tow. Trocha. Na przewodniczącego zebrania powołano wiceprzewodniczącego Pow. Rady Zw. Zaw. tow. Kochanika.

Po wygłoszeniu obszernego referatu przez tow. Leitgebera, na temat uchwał Centralnej Komisji Związków Zawodowych członkowie ustępującego zarządu, tow. Wojtaszewski, tow. Witulski oraz tow. Szczepaniakówna złożyli obszerne sprawozdanie na temat rocznej pracy związku.

W okresie sprawozdawczym nastąpił wzrost członków związku o 30 proc. Związek zorganizował współzawodnictwo pracy, które na terenie fabryki mebli i krzeseł w Gościninie dało pozytywne rezultaty, wzrosły płace pracowników od 20 do 25 proc. Nakreślony półroczny plan produkcji wykonano w maju. W dziedzinie akcji socjalnej osiągnięto również poważne sukcesy — zorganizowano wzorowe przedszkole na terenie fabryki Gościcino, półkolonie, wycieczki, zakład fryzjerski oraz zakład szewski.

Rozwinięto również szeroką działalność kulturalno - oświatową. Powiększono stan biblioteki, przebudowano i unowocześniono świetlicę na terenie fabryki Gościcino i zorganizowano orkiestrę frbryczną.

Po złożeniu sprawozdań wywiązała się dyskusja, w toku której zostały uwypuklone niedociągnięcia i braki w pracy związku. Jednym z poważnych braków w pracy był słaby kontakt zarządu z kołami i zbyt słabo jeszcze rozwinięta praca kulturalno - oświatowa.

(Koch)

Przypominamy o szczepieniach ochronnych

Na podstawie ustawy o przymusowym szczepieniu ochronnym przeciw ospie, o zapobieganiu chorobom zakaźnym i o ich zwalczaniu, Zarząd Miejski w Gdańsku przypomina, że zgodnie z zarządzeniem ob. prezydenta m. Gdańska z dnia 6 kwietnia br. szczepienia ochronne przeciw ospie w okresie jesiennym będą trwały do **1 października, w następujących ośrodkach zdrowia i będą przeprowadzane w czasie od godz. 8 do 11.**

Orunia, I ośrodek zdrowia ul. Oruńska 12;

Gdańsk Dolny, II ośrodek zdrowia, ul. Śluza 9;

Nowy Port, III ośrodek zdrowia, ul. Władysława IV 12;

Gdańsk, IV ośrodek zdrowia, ul. Ks. Rogaczewskiego 40;

Wrzeszcz, V ośrodek zdrowia, ul. Jaskowa Dolina 9;

Oliwa, VI ośrodek zdrowia, Al. Sprzymierzonych 10;

Wrzeszcz, VII ośrodek zdrowia, ul. Lipowa 30—32;

Siankі, VIII ośrodek zdrowia, ul. Bajki 23.

Szczepieniu podlegają: pierwszemu — wszystkie dzieci, które w terminie sporządzenia wykazów nie ukończyły 1 roku życia, wszystkie dzieci szkolne, które dotąd nie były szczepione; powtórnemu — wszystkie dzieci, które w terminie sporządzania wykazów ukończyły 6 lat, a nie ukończyły 7 lat, wszystkie dzieci szkolne nie zaszczepione dotąd powtórnie.

Ziemia wyzwolona

Młodzież Zamojszczyzny uczy się

Zbigniew Gał jest najlepszym uczniem wydziału mechanicznego Państwowej Szkoły Przemysłowej w Janowicach pod Zamościem.

— Skąd jesteś, z Zamościa?

— Nie. Ze wsi. Z Zawad. Ojciec ma tam gospodarkę 5-hektarową. U nas w szkole — mówi dalej — to prawie wszystkie chłopaki są ze wsi.

— Gdzie chcesz pracować po ukończeniu szkoły?

— Chcę się uczyć. Dalej uczyć.

— Politechnika?

— Jeszcze więcej!

Milknę zdziwiona. A chłopak patrzy się na mnie mądrymi oczyma i mówi wolno, poważnie.

— Może dojdę do tego, że zostanę wykładowcą w Politechnice. Drogę mam otwartą!

Koledzy zwartym kołem otoczyli Gała. Jeden przez drugiego komentują śmiałe plany.

CHCĄ SIĘ UCZYĆ

— Zdolny jest. Wszystkie szkolne nagrody zbiera!

— A może i będzie profesorem. Kto go tam wie?

— Ja tam wolę zostać inżynierem!

— I ja!

— I ja!

Okazuje się, że wszyscy chcą się uczyć dalej. Koniecznie uczyć, uczyć i uczyć.

Po raz pierwszy w zatęchłej atmosferze Zamościa poczułam się dobrze. Tutaj w tej jasnej, przestrzennej szkole, zaledwie o 3 kilometry oddalonej od miasta, tętni, przewala się życie młodej wsi, która garnie się do nauki.

Państwowa Szkoła Przemysłowa ma swoją historię, którą warto opowiedzieć. Powstała ona w 1945 roku. Były tu wówczas zdewastowane garaże. Wysiłkiem Komitetu Rodzicielskiego, naszej Partii i pomocy Ministerstwa, zaczęto przystosowywać budynki do potrzeb szkoły. Okazało się, że — jak się chce — to wspólnym wysiłkiem można wszystko zrobić. Duży wkład pracy wnieśli i wnoszą towarzysze: **Jan Zarembski**, stolarz, **Michał Liput**, kowal, **Paweł Potocki**, instruktor kowalski i prof. **Czesław Zieliński.**

Pomieszczenie dla szkoły wybrane zostało idealnie. Duże przestrzenie między budynkami, ślicznie ukwiecone trawniki, wiele drzew — czyściutkie sale wykładowe, wspaniale wyposażone warsztaty szkolne.

— W jaki sposób dorobiliście się tylu maszyn? Skąd bierzecie materiał do pracy w warsztatach?

„GOSPODARCZYM SPOSOBEM"

— „Z ziarnka do ziarnka zbierze się miarka" — odpowiada zgodnym chórem „ciało" nauczycielskie i chłopcy. A materiał? Mało to jest złomu na polach? Już co bliższe, to wszystko sami pościągali.

— Ten szkielet samolotu — pokazują — był już dalej. „Przytaszczyliśmy" i jego.

— Jak widzę, niebawem oczyścicie z wszelkiego żelastwa całą okolicę.

— A pewno! co się ma marnować? U nas w szkole wszystko się przyda. Takim gospodarczym sposobem zdobywamy swoje pomoce naukowe. Aby się tylko uczyć.

To „uczyć się", jest nieustannym refrenem tej szkoły. Słyszy się te słowa na każdym kroku od każdego ucznia.

PIERWSI MATURZYŚCI

Szkoła ma obecnie trzy wydziały: mechaniczny, elektrotechniczny, stolarski. W gimnazjum jest w bieżącym roku 376 uczniów. Liceum Mechaniczne posiada 72 uczniów. Pierwsza matura odbędzie się w przyszłym roku. Stanie do niej 22 uczniów.

Zgłoszeń do szkoły było więcej niż miejsc. Każdy z uczniów (niemal wszyscy chcieli iść na wydział mechaniczny), poddawany był egzaminowi psychotechnicznemu, który decydował, do jakiego wydziału dany uczeń będzie skierowany.

— A trudny był egzamin? — pytam w warsztacie stolarskim.

— E, nie! — odpowiadają chłopcy.

— Nie trudny, boście go zdali — dodaje instruktor.

— A gdzie mieszkacie? — pytam dalej.

CIENIE I BRAKI

I tu „jak oliwa na wierzch" wypływają bolączki uczącej się młodzieży. Okazuje się, że niemal wszyscy mieszkają na tzw. stancjach. Internatu brak.

— Stancje są dla nas drogie — skarżą się chłopcy. Miesiąc kosztuje aż 1.000 złotych. Te pieniądze trudno przychodzą naszym rodzicom.

— A jedzenie?

Z tym też nie wesoło. Przez cały dzień suchy prowiant. Rano dostaje się w szkole gorącą kawę i to wszystko. Brak stołówki.

— Internat — mówi dyrektor Stefan Litwin — musi być w przyszłym roku. Starać się będziemy i o stołówkę.

Internat i stołówka są tu bezwzględnie potrzebne.

Tymczasem jednak można by polepszyć sytuację mieszkaniową całej uczącej się młodzieży Zamościa w inny sposób.

Mówi o nim sekretarz Miejskiego Komitetu PPR tow. **Władysław Makuch.**

WYJŚCIE JEST

— Z inicjatywy naszej Partii powzięta została uchwała Miejskiej Rady Narodowej o publicznej gospodarce lokalowej. Niestety, uchwała ta nie została jeszcze zatwierdzona. Czekamy na to z niecierpliwością. W Zamościu bowiem, lekko licząc jest 40 proc. ludności, która posiada gospodarstwa na wsi, a równocześnie ma mieszkania w mieście. Stąd ścisk lokalowy. Dotychczas istnieje jedynie kontrola najmu lokali, która nie daje żadnych rezultatów. Jedynie publiczna gospodarka lokalowa może oczyścić miasto z niepożądanych elementów, które zdając gospodarkę na siłę najemną, wykorzystują małorolnego chłopa — a w mieście szukają łatwego zarobku. Mamy tutaj takich sklepikarzy, restauratorów.

Te wolne lokale przydadzą się w pierwszym rzędzie uczącej się młodzieży, której tak wiele jest w Zamościu i która tak garnie się do nauki. Nic dziwnego. Przez kilka stuleci młodzież ziemi zamojskiej wchodziła w skład „taboru majątkowego" wielkiego magnata. Dopiero dziś, Polska Ludowa, przyniosła jej prawo do bezpłatnej nauki, otworzyła przed nią wszystkie możliwości.

S. KAZANOWSKA

Konferencja central spółdzielczych

Ostatnio odbyła się w ośrodku szkoleniowym CZS w Sopocie pod przewodnictwem delegata CZS na woj. gdańskie ob. St. Preibisza, konferencja kierowników okręgowych oddziałów, kierowników działów rewizyjnych i referentów planowania central spółdzielczych i spółdzielczo - państwowych. W konferencji wzięli udział przedstawiciele komitetów wojewódzkich PPR, PPS, SL oraz OKZZ.

Po omówieniu przez przewodniczącego wytycznych pracy poszczególnych central na rok bieżący i wyjaśnieniach udzielonych przez przedstawicieli poszczególnych central, referent planowania delegatury CZS ob. Markowski złożył krótkie sprawozdanie z przebiegu akcji planistycznej.

Następnie przewodniczący Delegatury Komisji Specjalnej ob. A. Pawlak wygłosił referat o niedociągnięciach sektora spółdzielczego, a przewodniczący wydziału ekonomicznego kom. woj. PPR tow. Bukowski omówił udział spółdzielni w przebudowie struktury społeczno - gospodarczej.

Wygłoszone referaty i dyskusja naświetliły wszechstronnie prace sektora spółdzielczego na naszym terenie, z podkreśleniem zasadniczych postulatów w dalszej jego działalności. (N)

Kurs informacyjno - szkoleniowy Ministerstwa Żeglugi

Staraniem Departamentu Kadr Ministerstwa Żeglugi przeprowadzony został kurs informacyjno - szkoleniowy dla wszystkich pracowników centrali Ministerstwa Żeglugi.

Program kursu stanowił 26-godzinny cykl wykładów, omawiający całość zagadnień resortu. Kurs przeszło 230 osób.

Po części teoretycznej nastąpi grupowy wyjazd słuchaczy na Wybrzeże celem bezpośredniego zapoznania się z pracą stoczni i portów oraz z działalnością przedsiębiorstw portowych.

CENNA INICJATYWA ZMP-owców z Łodzi

23-osobowa grupa maturzystów, członków Związku Młodzieży Polskiej w Łodzi, zorganizowała młodzieżową brygadę traktorową. Do obsługi traktorów członkowie brygady przygotowywali się już w ciągu roku szkolnego na dwóch kolejnych kursach traktorowych.

W okresie od lipca br. do chwili obecnej brygada wykonała ok. 900 ha orki średniej, przekraczając tym samym plan nakreślony przez okręgowy zarząd TOR. Dzięki pracy młodzieżowej brygady traktorowej, zlikwidowano ugory w majątku państwowym Warszyn (woj. szczecińskie).

Sumę 100.000 zł, zarobioną przy pracy — brygada przeznaczyła na budowę Centralnego Domu Młodzieży w Warszawie.

Za machinacje na PKS

Długa jest lista ukaranych przez Komisję Specjalną konduktorów PKS a po jednym z ostatnich posiedzeń kompletu orzekającego powiększyła się o nowych kilka nazwisk.

Oto one: **Mirosław Plewiński, konduktor PKS na trasie Łódź — Warszawa, Czech Stefan również z Łodzi, Satowski Władysław z trasy Lublin — Zamość, Malinowski Stanisław i Budzyn Sylwester, obydwaj z Łodzi** i inni. Mają oni na sumieniu nieuczciwe machinacje biletowe względnie fałszowanie list wpływów.

Komplet orzekający Komisji Specjalnej skierował ich do obozu pracy.

SPRAWA PRZEMYSŁU LUDOWEGO wymaga należytego uregulowania

Przebudowa struktury spółdzielczości przyniosła już duże korzyści, ale nie można jej uważać za całkowicie zakończoną

Należytego uregulowania wymaga jeszcze sprawa przemysłu ludowego i artystycznego oraz cała gałąź przemysłu wikliniarsko - koszykarskiego, związana podobnie jak poprzedni z życiem wsi i miasteczek.

Sytuacja tutaj przedstawia istną wieżę Babel. Przemysłem ludowym i wikliniarsko - koszykarskim zajmuje się cały szereg instytucji spółdzielczych i państwowych, konkurujących wzajemnie ze sobą i wprowadzających zamieszanie na terenie tych form wytwórczości zarówno w zakresie produkcji, jak i zbytu.

Tak więc, Przedsiębiorstwo Państwowe, „Centrala Przemysłu Artystycznego" zajmuje się organizacją nakładztwa w zakresie drobnej wytwórczości ludowej oraz zbytem jej wyrobów na rynku krajowym. Tym samym zajmuje się również Centrala Spółdzielni Pracy, zrzeszając między innymi ok. 80 spółdzielni przemysłu ludowego i artystycznego oraz Centrala Rolnicza „Samopomoc Chłopska", która w spadku po b. Wydziale Przemysłowo - Rolnym „Społem" przejęła kilkadziesiąt ośrodków produkcyjnych.

Nie mniejsze zamieszanie panuje na odcinku eksportu. Zawadzają sobie tutaj wzajemnie Polskie Towarzystwo Handlu Zagranicznego „Varimex", Spółdzielnia „Czytelnik" oraz nowopowołane przedsiębiorstwo państwowo - spółdzielcze „Dal - Społem".

Nie lepiej przedstawia się sytuacja w przemyśle wikliniarsko - koszykarskim. Zajmują się nim w tej chwili: Centrala Spółdzielni Pracy, zrzeszająca 1 spółdzielnię wikliniarską i 11 spółdzielni koszykarskich. Przedsiębiorstwo Państwowe „Wiklina Polska" posiadające 6 zakładów obróbki wikliny głównie na Ziemiach Odzyskanych i 2 ośrodki koszykarskie, oraz Centrala Rolnicza „Samopomoc Chłopska", prowadząca również 2 zakłady obróbki wikliny i kilka ośrodków koszykarskich.

Sytuacja ta nie tylko sprzyja „kłusownictwu gospodarczemu", uprawianemu przez prywatne firmy, działające na odcinku drobnej wytwórczości, ale powoduje również marnowanie sił, rozpraszając ludzi i środki finansowe między wiele instytucji, zajmujących się w zasadzie tym samym zagadnieniem.

Jeżeli do tego dodamy niepewność poszczególnych instytucji państwowych i spółdzielczych odnośnie obecnych kompetencji oraz przyszłego uregulowania sprawy, będziemy mieć pełny obraz „bałaganu" organizacyjnego i gospodarczego panującego na odcinku drobnej wytwórczości ludowej i artystycznej.

Konieczność uaktywnienia szerokich mas małorolnych i bezrolnych po wsiach i miasteczkach oraz uwolnienia ich od wyzysku kapitalisty, który eliminowany z handlu szuka zastosowania kapitału w charakterze nakładu na terenie najbardziej upośledzonym w ustawodawstwo socjalne, wymaga jak najszybszego uregulowania w sensie powołania jednego ośrodka dyspozycji organizacyjnej i gospodarczej.

Względy natury gospodarczej wymagają skoncentrowania rozproszonych dotychczas wysiłków ludzkich i materiałowych, celem wykorzystania zdolności zawodowych i plastycznych naszego ludu, a przez to podniesienia jego stopy życiowej.

Stworzenie dodatkowego źródła zarobku dla setek tysięcy małorolnych obeznanych z techniką przemysłu ludowego oraz ujęcie w odpowiednie formy organizacyjne, wykluczające wyzysk ponad stu tysięcy czynnych obecnie chałupników wiejskich, jest zatem sprawą pilną i ważną. Trzeba jak najszybciej opracować odpowiedni statut dla spółdzielni nakładczych, uwzględniających zdecentralizowany charakter produkcji przemysłu ludowego i artystycznego.

Będzie to równocześnie uzupełnienie akcji zmierzającej do uspołecznienia form gospodarki wiejskiej.

mgr Antoni Kupiec

Fabryczne komitety do walki ze spekulacją

W celu skutecznej walki ze spekulacją, w której wziąć mają udział jak najszersze rzesze robotników, zorganizowano przy wszystkich państwowych zakładach przemysłu włókienniczego specjalne komitety do walki ze spekulacją.

Zadaniem tych komitetów będzie stały nadzór nad przydzielonymi sklepami oraz przekazywanie meldunków delegaturze Komisji Specjalnej. Łącznikiem między sklepami a komitetami fabrycznymi będą robotnicy. Ich obowiązkiem będzie pełnienie stałej kontroli nad wyznaczonymi im odcinkami.

Już w pierwszym dniu pracy komitetów fabrycznych do walki ze spekulacją sporządzono w Łodzi szereg protokółów przeciw nieuczciwym handlarzom i sklepikarzom. Akcja robotniczych kontrolerów objąć ma również sklepy spółdzielcze.

Ciekawy odczyt o ubezpieczeniach społecznych

W ub. niedzielę odbył się we Wrzeszczu staraniem zarządu wojewódzkiego Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych odczyt o ubezpieczeniach społecznych. Gdańska Ubezpieczalnia Społeczna wydelegowała jako prelegenta tow. Tolaka Mieczysława, kierownika orzecznictwa, który w przystępny i plastyczny sposób zapoznał zebranych z historią i wynikami walki świata pracy o ustawodawstwo ubezpieczeniowe.

Mówca scharakteryzował cały wachlarz pracy Ubezpieczalni Społecznej w dobie dzisiejszej. Najnowszym doniosłym osiągnięciem jest zasiłek rodzinny, wprowadzony u nas z początkiem bieżącego roku. Prelegent podkreślił, że wskutek rozgrabienia mienia Ubezpieczalni Społecznej w czasie wojny i wskutek dotkliwego niedoboru lekarzy w Polsce, praca Ubezpieczalni napotyka na duże trudności. Udoskonalenie ubezpieczeń socjalnych jest jednym z naczelnych zadań, które państwo nasze z całą energią realizuje.

Odczyt został uzupełniony wyświetleniem filmu radzieckiego pt. „W imię życia", obrazującego ciężką pracę lekarzy nad wynalazkiem nowych, lepszych dróg, w walce o ludzkie zdrowie.

CZAS ZIMOWY od 3 października

Dnia 3 października br. wprowadzony zostanie na terenie całego kraju czas zimowy. W nocy z soboty na niedzielę należy cofnąć wskazówki zegara o jedną godzinę.

STANISŁAW ZRAŁEK

PRAWDA O SYTUACJI APROWIZACYJNEJ TRZECH MIAST WYBRZEŻA

OD kilku tygodni obserwujemy na terenie trzech miast Wybrzeża wiernie przypominające złowrogie czasy okupacji, kolejki zatroskanych żon i matek, pragnących zaopatrzyć się w cukier, mięso i tłuszcze.

Należałoby się spodziewać, że artykuł umieszczony w „Głosie Wybrzeża" w dniu 17 września, podpisany incjałami H. M. (p.t.) „Wrogą dywersję złamiemy,— Porządek handlu przywrócimy" wytłómaczył mieszkańcom trójmiasta istotny stan rzeczy, a przez to samo przyczynił się do załamania psychozy panikarskiej i przyśpieszenia powrotu do normalnego sposobu zaopatrywania się w te produkty.

Wydaje się jednak słuszne podać do publicznej wiadomości, jak przedstawiają się w naszym województwie warunki omówione w wyżej wspomianym artykule dla miasta Warszawy.

Jak faktycznie wygląda, w porównaniu z rokiem ubiegłym, zaopatrzenie rynku w podstawowe artykuły żywnościowe? Czy obserwowany głód towarowy i udręczenie gospodyń stojących godzinami w kolejce nie zostało wywołane zmiejszeniem podaży?

DLA zobrazowania sytuacji podamy kilka zestawień cyfrowych, ilustrujących spożycie trzech podstawowych artykułów pierwszej potrzeby, jak cukru, masła i mięsa w miesiącach letnich 1948 r., w całym województwie.

Spożycie cukru w kilogramach wyniosło w roku 1947 lipiec- 109.950, sierpień - 229.000:, wrzesień - cały miesiąc - 172.000, rok 1948 - Gdańsk, Gdynia, Sopot, Kartuzy; lipiec - 300.500, sierpień 345.000, pół m-ca września - 145. 758.

Dostawy masła na teren 3 ch miast Wybrzeża, wykonane w ramach sektora spółdzielczego: rok 1947 - lipiec - 72.027, sierpień- 48.907, wrzesień - 9.017, rok 1948 lipiec 104.06, sierpień - 91.648 pół m-ca września - 16.915.

Sprzedaż mięsa (wolnorynkowa) na obszarze „trójmiast": rok 1947 - lipiec - 715.811, sierpień- 835.780, wrzesień do 15. IX.-375. 820, rok 1948 - lipiec - 954.230, sierpień - 826.367, wrzesień do 15 b.m. - 434.182.

Jeżeli do tych cyfr dodamy zrozumiałe w województwie nadmorskim zwiększenie spożycia ryb z 267 ton w ciągu trzech miesięsy letnich 1947 r. do 614 ton w okresie 2,5 mesięcznym ryb to stane się dla wszystkich jasne, że i u nas jak i w Warszawie, jak i zresztą w całym kraju przyczyny paniki nie leżą w płaszczyźnie gospodarczej.

DALSZE wnioski nasuwają się same i pokrywają się całkowicie z wnioskami wyciągniętymi z analizy sytuacji aprowizacyjnej stolicy. Polska Ludowa umie zabezpieczyć potrzeby aprowizacyjne ludności pracującej ale ona **potrafi też skutecznie przywołać do porządku wszystkich, którzy z pobudek antyspołecznych, często z podszeptów i za pieniądze obce, usiłują wywołać chaos i sypać piasek w tryby naszej maszyny państwowej.**

Wędliniarze - peperowcy pomogą

Na zebraniu członków koła PPR przy cechu wędliniarzy w Gdańsku uchwalona została rezolucja, w której postanowiono zwalczać szkodliwe praktyki, stosowane w handlu mięsnym. Członkowie koła zobowiązali się do zwalczania magazynowania artykułów spożywczych. Postanowiono przyczynić się do usprawnienia zaopatrzenia w artykuły mięsne najszerszych warstw ludności pracującej. (M)

Robotnicy gdańscy likwidują spekulantów

300 kg. mięsa magazynowało dwóch rzeźników

W związku ze sztucznie wytworzonym niepokojem, jaki zaobserwowano ostatnio na rynku aprowizacyjnym w Gdańsku, wyruszyły na miasto ekipy kontrolne, składające się z robotników stoczniowych, portowych, kolejowych i z innych zakładów pracy. Postawiły one sobie za zadanie ujawnienie dezorganizatorów rynku, powodujących braki cukru, mięsa wieprzowego i tłuszczów, a częściowo nawet soli i zapałek.

Ekipy kontrolne działające na terenie Gdańska, zapoznając się z gospodarką sklepów różnych branż, stwierdziły przejawy szkodliwej działalności niektórych kupców. Wielu z nich sprzedawało słoninę z pod lady tylko dla dobrych znajomych, uprawiano sprzedaż cukru po kilkadziesiąt kilogramów na raz, odmawiając równocześnie innym klientom nawet pół kilograma. Kupcy chcieli aby jak najmniej towaru było w sklepie. Największymi jednakże szkodnikami okazali się rzeźnicy. Leon Kreft, zam. przy ul. Malczewskiego 68 na Siedlicach i Marcin Chołkowski, zam. przy ul. Biskupia 6. którzy zmagazynowali w sumie ok. 300 kg wieprzowiny, odmawiając jej sprzedaży dla ludności pracującej.

W SKLEPIE MIĘSA NIE MA

Leon Kreft jest zasobnym rzeźnikiem i stara się ukrywać nagromadzone bogactwo. Nie wiadomo jakimi drogami do niego doszedł. Wiadome jest jednak, że o wieprzowinę rzadko kto się u niego dopyta. Tymczasem kontrolerzy społeczni w szopie, położonej za zabudowaniami, ujawnili zmagazynowane w beczkach ok. 200 kg boczków i szynek. Poza tym na strychu znaleziono u p. Krefta spore zapasy mydła, do którego wyrobu używał tłuszczu jadalnego.

Rozmawiamy z pierwszymi napotkanymi na tej ulicy klientami Krefta. Wszystkie wypowiedzi sprowadzają się do jednego zarzutu — w tym sklepie nie można kupić słoniny. Ob. Skubisz stwierdza, że w sklepie Krefta nie dostał jeszcze nigdy ani dkg słoniny. Wolał zrezygnować z tej wędliniarni i kupować w spółdzielniach lub po prostu w hali miejskiej. Ob. Zarada mówi, że często słyszał narzekania żony na ten sklep, w którym nie ma nigdy ani tłuszczu, ani mięsa wieprzowego.

Ob. Hofman na zapytanie nasze czy w sobotę, jak twierdzi rzeźnik, można było u niego kupić słoninę, wyjaśnia, że nie widział takiego szczęśliwca, który by kupił, a sam również nie mógł nic dostać. Najbardziej przekonywująca jednakże jest wypowiedź gospodyni domowej ob. Muszki, która musi się ostatnio nabiedzić niemało, aby zdobyć artykuły spożywcze. Stwierdza ona, że Kreft sprzedaje, ale tylko z pod lady swoim dobrym znajomym. Ci mogą dostać więcej niż 1 kg słoniny, w świeże mięso zaopatrują się nawet w dzień bezmięsny.

SYMPATYCZNI „SPRZEDAWCY"

U drugiego szkodnika, Marcina Chołkowskiego kontrolerzy społeczni stwierdzili, że w sklepie znajduje się zaledwie 5 kg wieprzowiny i 15 kg mielonego mięsa wołowego. Żona właściciela oświadczyła, że zakałd zapasów nie posiada. Tymczasem w położonym o kilka kroków dalej warsztacie wisiały w godzinach popołudniowych całe połówki świeżej wieprzowiny, wagi 108 kg. W sklepie sprzedawano w tym czasie zaledwie po 30 dkg mięsa.

Kontrolerzy zabrali się do pracy. Natychmiast sklep zapełnił się kobietami — klientkami. Tow. Kadłubowski usiadł za ladą, by liczyć pieniądze. Kobiety, zadowolone ze „sprzedawcy" uśmiechały się do siebie. Nie było w tym uśmiechu uznania dla rzeźnika, który zawsze robił co chciał. Choćby i tego dnia. Mięso zakupił z rana, sprzedawał po 30 dkg a wreszcie przerwał sprzedaż, bo tak mu się podobało, bo nie wzrusza go oczekiwanie kobiet stojących w kolejkach. Teraz będzie inaczej — mówią kobiety.

Ruszyli się nasi chłopcy, wyszli z fabryk na kontrolę i dopilnują, aby nikt nie kradł tego, co my chcemy kupić. (m)

Piękne i ciekawe imprezy

w ramach „miesiąca przyjaźni"

W tym roku październik otrzymał nazwę miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko - radzieckiej. W miesiącu tym odbędzie się cały szereg imprez, które zobrazują społeczeństwu polskiemu osiągnięcia kulturalne Związku Radzieckiego. Do akcji przygotowuje się całe Wybrzeże, organizując komitety lokalne. Komitet wojewódzki zostanie powołany w dniu 25 bm.

W ramach miesiąca przyjaźni Polsko - Radzieckiej we wszystkich kołach TPPR przeprowadzone zostaną odczyty. Zostaną one wygłoszone w zakładach pracy i szkołach. Na wieś wyruszą specjalni prelegenci Zw. Sam. Chłopskiej, których referaty będą ilustrowane przeźroczami oraz kina objazdowe, które wyświetlą w najbardziej nawet oddalonych gromadach wiejskich filmy produkcji radzieckiej.

W większych miastach będą koncertowały zespoły muzyczne i chóralne, starając się dać obraz dorobku pieśniarstwa i muzyki radzieckiej. M. in. Filharmonia Bałtycka zapowiedziała zorganizowanie dwóch koncertów w sali Teatru Wielkiego, na których zostaną wykonane utwory Rachmaninowa i Chaczaturjana. Poza tym przewiduje się przybycie na Wybrzeże dwóch solistów - pieśniarzy radzieckich i teatru kukiełkowego Obrazcowa, którego nasze społeczeństwo oczekuje z dużym zainteresowaniem.

Ekipy artystyczne udadzą się również do gromad wiejskich i zorganizują tam wieczory pieśni i tańca w domach i teatrach ludowych. Niezależnie od tego, w większych miastach odbędą się wieczory dyskusyjne, poranki filmowe, będą wywieszane gablotki z fotosami, ilustrującymi pracę i osiągnięcia człowieka w Związku Radzieckim. (M)

Kronika Wybrzeża

KURSY JĘZYKA POLSKIEGO I HISTORII

W ramach oświaty pozaszkolnej Miejski Zarząd TUR-u w Sopocie organizuje kursy języka polskiego i historii dla ludności, zaniedbanej w języku ojczystym, nie władającej nim dostatecznie w mowie i piśmie i nieznającej historii własnego kraju.

Zarząd TUR-u w Sopocie apeluje do kierowników państwowych, samorządowych i prywatnych instytucji, ażeby zaniedbanych w tym względzie pracowników kierowali na wyżej wymieniony kurs.

Zapisy odbywają się w Publ. Szkole Podstawowej Nr 4 przy ul. Marsz. Stalina 749, w godzinach od 17 do 19 w środy i piątki.

ODCZYT W TOWARZYSTWIE PRZYJAŹNI POLSKO - RADZIECKIEJ W GDAŃSKU

Oddział miejski Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w Gdańsku wzorem lat ubiegłych zorganizował cykl odczytów czwartkowych w siedzibie własnej przy ul. Rokossowskiego 22 (Wrzeszcz). Dnia 23 bm. red. Edmund Misiołek wygłosi odczyt pt. — „Piotr Wielki" Tolstoja.

GROŹNY POŻAR W POWIECIE MORSKIM

W dniu 18 września o godz. 12.50 wybuchł pożar na terenie gromady Polczyno gmina Puck - Wieś. Pożar powstał w zabudowaniach ob. Grunwalda i na skutek silnego wiatru rozniósł się momentalnie na pozostałą część wsi. W akcji ratowniczej wzięły udział straże pożarne z Pucka, Wejherowa, Gdyni, Gdańska i Sopot. Mimo tak poważnej akcji ratunkowej pożar rozszedł się na okoliczne zabudowania. Pożar zlikwidowano dopiero o godzinie 24.

Pastwą płomieni padło 12 budynków gospodarczych oraz 4 budynki mieszkalne. Przyczyny pożaru dotychczas nie ustalono. Straty oblicza się na przeszło 14 milionów zł (Koch)

ZŁOTE GODY

W dniu 25 września obchodzą jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego ob. Mackowscy Józef i Bronisława, stali czytelnicy naszego pisma. Jubilatom składamy życzenia dalszej pomyślności.

ZWIEDZAMY GDAŃSK

Wycieczka krajoznawcza oddziału gdańskiego PTK, pierwsza z cyklu „Morska stolica Polski" odbędzie się w niedzielę dnia 26 bm. pod hasłem „Gdańsk, gród piastowski". Uczestnicy wycieczki zwiedzą Stare Miasto oraz teren wykopalisk historycznych, gdzie objaśnień udzieli ekipa naukowa Uniwersytetu Łódzkiego. Prowadzi Wł. Szremowicz. Przystań Żeglugi Rzecznej nad Motławą przy ujściu Raduni o godz. 9.45 — punkt zborny. Czas trwania ok. 2 i pół godziny.

SIEWY W POWIECIE MALBORSKIM

Jesienne prace rolne na terenie pow. malborskiego przewidują obsianie 1.400 ha pszenicą ozimą oraz 2 tys. ha żytem. Rolnicy powiatu malborskiego otrzymali na zasiew jesienny 50 ton ziarna kwalifikowanego żyta i 48 ton wysoko gatunkowej pszenicy. (Gar).

Współzawodnictwo pracy w branży drzewnej przemysłu miejscowego

W państwowej stolarni mechanicznej Nr 5 w Oliwie odbyła się narada pracowników branży drzewnej przemysłu miejscowego, której tematem było zagadnienie współzawodnictwa pracy. Po przemówieniach i dyskusji uchwalono przystąpić do współzawodnictwa w dwóch zakładach już od 1 października br., a w pozostałych nieco później, ze względu na brak norm.

TEATRY – KINA – RADIO

TEATRY

Teatr Miejski we Wrzeszczu — Nieczynny.

Państwowy Teatr „Wybrzeże" w Gdyni — środa 22 września godz. 20-ta „Taniec księżniczki" Morstina (wznowienie) w reż K. Łaszewskiego.

TEATR KAMERALNY w Sopocie — nieczynny

KINA

Gdynia — „Warszawa"— Mr. Smiths jedzie do Waszyngtonu.

Gdynia — „Goplana" — Decyzja prof. Milasa.

Gdynia — „Atlantic" — Gilda.

Gdynia — „Promień" — Błyskawica.

Gdynia — „Fala" — Kulisy wielkiej rewii.

Sopot — „Bałtyk" — Niepotrzebni mogą odejść.

Sopot — „Polonia" Chłopiec z przedmieścia.

Sopot — „Aktualności" — program Nr 22.

Oliwa — „Polonia" — Rodzina Artamonowych.

Wrzeszcz — „Capitol" — Symfonia pastoralna.

Wrzeszcz — „Bajka" — Symfonia pastoralna.

Gdańsk — „Światowid" — W imię życia.

Lębork — „Fregata" — Bitwa o szyny.

Wejcherowo — „Świt" — Urwis Gawroche.

Tczew — „Wisła" — Ostatni etap.

Starogard — „Polonia" — Nicolaus Nikleby.

Kościerzyna — „Bałtyk" — Myszy i ludzie.

Kartuzy — „Kaszub" — Carrie kłamie.

Puck — „Mewa" — W cieniu podejrzenia.

Nowy Staw — „Tęcza" Spotkanie.

Ustka — „Delfin" — Okoliczności łagodzące.

DYŻURY APTEK

od 18 do 25 września 1948 r.

Gdynia i Orolwo — Apteka Świętojańska, ulica Świętojańska 22 i Apteka Centralna, Plac Kaszubski nr 10.

Sopot — Apteka Morska, ul. Marsz. Stalina 724.

Wrzeszcz — Apteka Kaszubska, ul. Rokossowskiego 35.

Gdańsk — Apteka pod Lwem, ul. Nowy Świat 2.

RADIO

6.15 Dziennik poranny. 7.05 — Przegląd prasy stołecznej. 8.20 — „Anna Proletariuszka". 8.55 — Informacje ogólnopolskie. 12.04 — Dziennik południowy. 12.45 — Wiadomości dla wsi. 14.30 — 14.40 — Przegląd wydarzeń. 14.50 — 15.00 — Reportaż — lok. 15.00 — 15.20 — Muzyczny kącik dziecięcy — lok. 15.20 — 15.30 — Żuraw nad Motławą, felieton. 15.30 — „Człowiek znalazł dom" aud. 16.00 — Dziennik popołudniowy. 16.30 — Koncert chórów szkolnych Kuratorium Okręgu Szkolnego Gdańskiego. 17.00 — „Od budowa Warszawy". 17.20 — „Melodie operetkowe i filmowe". 18.00 — „Mówi Wystawa Ziem Odzyskanych". 18.05 — „Przez lądy i morza". 18.15 — Audycja dla wojska. 18.45 — „Nowe Książki", felieton. 19.00 — 19.30 — Słuchowisko pt. „Ban Strachinicz". 19.30 — „Emancypantki" Bolesława Prusa. 19.45 — „Bułgaria przemawia do Polski". 20.15 — „Ciekawostki literackie". 20.30 — Audycja Chopinowska. 20.50 — Komunikat meteorologiczny. 21.00 — Dziennik wieczorny. 22.00 — Muzyka taneczna. 22.45 — Aktualia — lok. Muzyka — lok. 23.00 — Ostatnie wiadomości. 23.10 — Muzyka taneczna.

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Centralna —Szkoła Administracji Rolniczej w Elblągu ul. Długa 35 ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę nowych lub używanych w dobrym stanie 4 kotłów kuchennych do gotowania potraw pojemności 500 ltr. każdy — podgrzewane parą nisko-prężną o ciśnieniu 0,2 — 0,4 atm.

Oferty w zalakowanych kopertach bez znaków firmowych należy składać w C.S.A.R. w Elblągu, ul. Długa 35 do godz. 12-tej, dnia 24.IX. 48 — po czym nastąpi otwarcie ofert.

W ofercie należy podać opis techniczny i stan kotłów oraz cenę loco C.S.A.R. w Elblągu. Do oferty należy dołączyć odpis rejestru handlowego firmy.

C.S.A.R. zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu oraz dowolnego wyboru oferenta bez podania przyczyn i ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań z tego tytułu.

1309-WP

ZWIEDZAJCIE WYSTAWĘ ZO

CENNIK OGŁOSZEŃ

OGŁOSZENIA WYMIAROWE	w tekście	za tekstem	nekrologi
do 70 mm za 1 mm szer. 1 szp.	60.—	30.—	25.—
od 71 do 120 mm za 1 mm szer. 1 szp.	70.—	35.—	30.—
od 121 do 200 mm za 1 mm szer. 1 szp.	85.—	45.—	65.—
od 201 do 300 mm za 1 mm szer. 1 szp.	110.—	55.—	90.—
powyżej 300 mm	130.—	70.—	110.—

Ogłoszenia drobne: 30.— zł za słowo, poszukiwanie pracy — 15.— zł za słowo. Minimum 10 słów, maksimum 40 słów. Tłusty druk — 100 proc. drożej.

Za niedziele i święta 30 procent dopłaty.

Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Należność za ogłoszenia kierować PKO — XI - 54386 Biuro Reklam i Ogłoszeń „PRASA".

Ogłoszenia przyjmują:
WE WRZESZCZU — „PRASA" Barlickiego 15, tel. 412-16.
W GDYNI — „PRASA". Starowiejska 28, tel. 14-72.
W GDAŃSKU — „PRASA", Pl. Armii Czerwonej 1, tel. 316-33.
oraz oddziały RSW „PRASA" we wszystkich miastach powiatowych.
1308 WB

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Gdańska Spółdzielnia Spożywców z odp. udz. we Wrzeszczu, przy ul. Konopnickiej nr. 7 ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie mebli i urządzeń sklepowych jak: lady, półki. szafy, gabloty, stoły, krzesła i t. p. w domu towarowym przy ul. Grunwaldzkiej nr. 56.

Rysunki do wglądu, informacje oraz podkładki kosztorysowe (za zwrotem kosztów) otrzymać można w godz. od 10 — 12-tej codziennie w Biurze Spółdzielni — Wydział Ogólny.

Wadium w wysokości 1 proc. sumy ofertowej winno być wpłacone do Banku Gospodarstwa Spółdzielczego we Wrzeszczu, konto Nr. 106-a Gdańska Spółdzielnia Spożywców. Kwit na zapłacone wadium należy załączyć do oferty.

Oferty wraz z wypełnionymi ślepymi kosztorysami i podpisanymi warunkami przetargowymi w zabezpieczonych i zalakowanych kopertach bez znaków firmowych, z napisem: „Przetarg na wykonanie mebli" należy składać w biurze Gdańskiej Spółdzielni Spożywców, ul. Konopnickiej 7 do dnia 2 października 1948 r. godz. 12-ta.

Otwarcie kopert nastąpi dnia 2 października 1948 r. o godz. 13-tej.

Gdańska Spółdzielnia Spożywców zastrzega sobie prawo:

a) wyboru dowolnej oferty lub unieważnienia przetargu bez podania powodu, oraz ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań.

b) wyłączenia, zwiększenia, zmniejszenia ilości robót przewidzianych kosztorysem jako też podziału robót między kilka firm stolarskich.

Zarząd Gdańskiej Spółdzielni Spożywców.

1310-WK

Czytajcie prasę PPR

Nazwisko obywatela polskiego Kawy Romana, syna Antoniego i Heleny z domu Florkiewicz, urodz. dnia 4 kwietnia 1922 roku w Dynowie powiecie rzeszowskim, zostało ustalone na nazwisko Kawiński mocą orzeczenie Urzędu Wojewódzkiego Gdańskiego z dnia 9 września 1948. Nr. A. C. III-8/246/48.

1316-WG

Wzmianka o przetargu

Gdynia Ameryka Linie Żeglugowe S. A Gdynia Portowa 11-15

zakupi

1) 5.000 kg. mydła twardego do prania.
2) 5.000 kg. mydła półtoaletowego.
3) 5.000 kg. mydła szarego, mazistego.

Otwarcie ofert z załączonym wynikiem przeprowadzonej analizy Państwowego Zakładu Higieny, kwitem na złożone w Kasie GAL-u wadium w wysokości 2 proc. wartości oferowanego towaru oraz próbami, nastąpi dnia 5 października 1948 r. o godz. 12-ej.

G.A.L. zastrzega sobie swobodny wybór oferenta bez wglądu na cenę oraz prawo unieważnienia; przetargu bez podania powodów. Szczegółowe warunki ogólne i techniczne można otrzymać w Wydziale Zaopatrzenia statków G.A.L-u w godzinach od 10 do 13-ej

1319-WK

Poszukuje się od zaraz
Kierownika Parku Samochodowego z kwalifikacjami,

Podanie z życiorysem przesyłać do Wydziału Personalnego Zarządu Okręgowego PNZ Gdańsk — Wrzeszcz, ul. Danusi Nr 4.

1306 WK

Zjednoczenie Przemysłu Drzewnego
Okręgu Pomorskiego, Sopot ul. Stalina Nr. 694/96
ogłasza
PRZETARG NIEOGRANICZONY
na budowę Domu Robotniczego (12 mieszkań) w Kolonii Państwowej Fabryki Mebli i Krzeseł w Gościcinie.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w Wydziale Ogólnym Z.P.D.O.P. pod powyższym adresem, pokój Nr. 4, do godz. 12. Dnia 27 września 1948 r. po czym nastąpi komisyjne otwarcie ofert. Do oferty należy dołączyć:
kwit na złożone wadium w wysokości 2 proc. sumy kosztorysowej względnie list gwarancyjny.

Bliższe informacje oraz podkładki otrzymać można w pokoju Nr. 17 w Biurze Z.P.D.O.P.

Zjednoczenie zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta jak również unieważnienia przetargu bez podania przyczyn oraz ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań.

1321-WK

Nazwisko obywatela polskiego Biesiady Feliksa syna Jana i Katarzyny z domu Zalewskiej urodz. dnia 22 marca 1917 roku w Wielkiej Wsi, powiecie łaskim, zostało zmienione na nazwisko Zalewski mocą orzeczenia Urzędu Wojewódzkiego Gdańskiego z dnia 1 września 1948. Nr. A. C. III-8/22/48.

1315-WG

Zakupimy natychmiast
TRZY SYRENY ALARMOWE
220V po obudowie wodoszczelnej.

Zgłoszenia prosimy składać w Portowych Zakładach Przemysłu Tłuszczowego i Olejarskiego Gdańsk — Letniewo, ul. Załogowa 10.

1313-WK

Sprostowanie do ogłoszenia o przetargu nieograniczonym z dnia 17.IX. 48 r. na dostawę żwiru i pospółki.

Szefostwo Inżynierii Mar. Woj. prostuje poz. poz. 1 i 3. W miejsce podanego żwiru odsianego o granulacjach 1 — 40 mm. winien być żwir o granulacjach od
10 — 40 mm.

Szefostwo Inżynierii Mar. Woj.

1317-WK

Złóż ofiarę na RTPD

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO kartę rzemieślniczą wydaną Starostwo Kościerzyna, Lemka Rajmund, Lipusz, Papiernia. 1312-WG

MAJSTRA do morskich robót betoniarskich poszukuje „Hydrotrest" Gdynia, Nabrzeże Rumuńskie. 1314-WK

ZGUBIONO dowód osobisty wystawiony w Radomiu, Ojcewicz Tadeusz, Nowy Port. 1311-WG

SKRADZIONO dokument opiekuńczego Dekretu Sądu Grodzkiego Kartuzy, zaświadczenie stałe, legitymacje Związku Łowieckiego, kartę rowerową, legitymację S.L. Kobiela Wincenty, Cumielno Pow. Kartuzy. 1320-WG

REDAKCJA: GDAŃSK, Pl. Armii Czerwonej 1. — Red. Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 13—14. — Sekretarz Redakcji w godz. 12—13. — Tel.: Red. 315-72. Sekretarz redakcji — 316 - 96 Pren. i kolp. — 316-33.

Ogłoszenia — 412-16. Konto PKO XI-54-352 „Prasa". GDYNIA — I Armii (Starowiejska) 28. Tel. 14-72. — Redakcja przyjmuje w godz. 9—10. B-58116

Zakłady Graficzne Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „PRASA", Warszawa, Smolna 10.

INNY ŚWIAT

Nakładem Komisariatu Rządu dla Spraw WZO ukazała się pięknie wydana, bogato ilustrowana broszura o Wystawie Ziem Odzyskanych, zawierająca obszerny reportaż o Wystawie, pióra KSAWEREGO PRUSZYŃSKIEGO. Jeden z fragmentów reportażu podajemy poniżej:

WYSIŁKU polskiego na Ziemiach Odzyskanych nie można pomyśleć bez historycznego tła — ale w tym historycznym tle nie można pominąć momentu, który zawrócił bieg dziejów, momentu, który otworzył Polsce drogę powrotu. Momentem tym było wiosenne wkroczenie Armii Czerwonej 1945 roku.

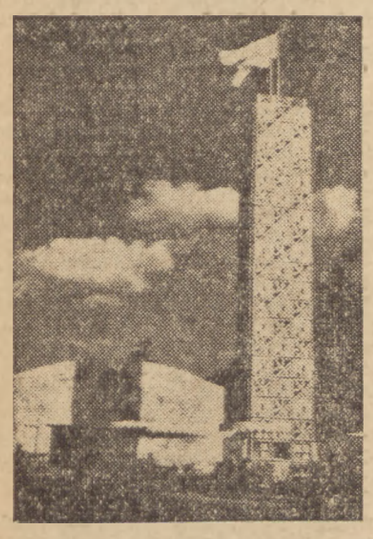

Kiedy stawiano te białe pawilony, kiedy kopano na terenie wystawowym, jeszcze znajdowano mogiły poległych tu żołnierzy alianckich. Nie byli nimi, rzecz prosta, Anglicy, nie byli nimi Amerykanie. Żołnierzem alianckim, **jedynym żołnierzem alianckim, który te ziemie wyzwalał, z nawały niemieckiej oczyszczał, był żołnierz radziecki.**

Nad Odrą i Nysą, nad Bałtykiem i pod Kołobrzegiem śpią snem wiecznym NIE JOHNY znad sennej rzeki Tweed, ani Williamy znad spokojnej Severn, nie żadne boysy z Dakoty czy Idaho, ALE WASYLE znad Kamy, Iwany znad Donu. To czołg sowiecki zamienił „Drang nach Osten" w generalne zwiewanie do vaterlandu.

To na radzieckich ciężarówkach poprzez płonące jeszcze ulice Wrocławia zjeżdżali **pierwsi polscy profesorowie**, by zakładać we Wrocławiu uniwersytet polski. **Gdyby nie oparcie w sojuszniku radzieckim — nie mielibyśmy**

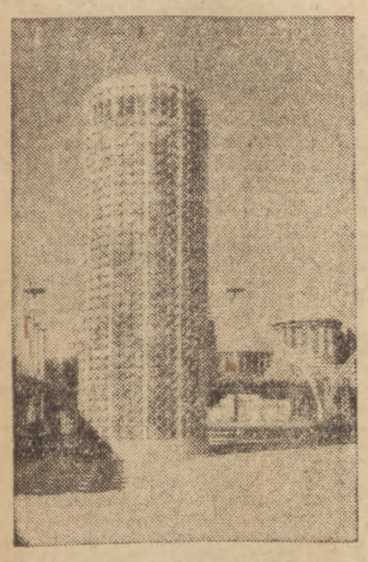

tych ziem. Bez niego nie wróciłaby tutaj Polska. Bez niego ostatki polszczyzny wygasłyby tak, jak wygasło polskie mieszczaństwo Wrocławia, jak wygaśli ostatni Piastowicze śląscy, jak zamierała mowa polska w tym kraju, który nawet pod Habsburgiem i nawet pod Frycem tętnił jeszcze długo polską mową. I wystawa słusznie oddaje hołd tej pomocy, tej ofierze, tej przelanej rosyjskiej krwi. Na ścianie widnieją proste i wyraźne słowa radzieckiego męża stanu, że **Związek Radziecki uważa granice na Odrze i Nysie za ostateczne i niezmienne, że popiera w tym Polskę bez zastrzeżeń.**

Ktoś przy mnie czytał głośno te słowa, ktoś inny zapytał:

— *A może by tak na przeciwległej stronie dać wypowiedzi zachodnich polityków na temat tych samych Ziem Zachodnich? Byłoby to dobre uwypuklenie różnic i dobre przygwożdżenie!*

Tak, byłoby to dobre uwypuklenie różnic i dobre, doskonałe przygwożdżenie. Melancholijnie, smętnie wyglądają owe sale, obrazy i symbole, uzmysławiające, jak Polska wyzbywała się Śląska, jakeśmy powoli, w ciągu długich stuleci tracili i gubili najpierw miasta i ratusze, potem dwory książęce, później klasztory, zamki pańskie, dwory szlacheckie, jak w końcu nieraz i chaty wiejskie stawały się niemieckie. Istotnie. Polska ówczesna szła za Bug, i Niemen, i Dniepr, kolonizowała dalekie stepy, sięgała po Smoleńsk i Kijów, wkładała nasz wysiłek w ziemie nie nasze, w ziemie Ukrainy czy Białorusi, a **tymczasem ziemie nad Odrą, najrdzenniejsze, rodzime, niemczały i odpadały.** W daremnej pogoni za Czarnym Morzem tracono własny Bałtyk.

Barokowe katedry stawały w Pińsku, pałace w Białejcerkwi, zamki w Nieświeżu, a tu tymczasem polskie kościoły, zamki, grody poddawano Niemcom.

Groźnie, tragicznie wyglądają te sale, które pokazują ostatni okres niemiecki, gwałt hitlerowski, wreszcie wojnę.

A PRZECIEŻ cała ta wystawa nie jest ani przeładowana historią, przeszłością, królami w perukach, ani nie jest (jak to u nas bywa) powleczona kirem grozy, czernią żałoby. Nie zalatuje od niej ani muzeum, ani cmentarzem. Nie. Wystawa raduje się i śmieje. Pawilon po pawilonie przynosi nam rzeczy nowe, piękne, dobre. Są nowe polskie tkaniny i nowe polskie szkła, są nowe polskie domy pięcioposobowe za 1.200.000 na spłaty, nowe polskie motocykle po 102 tysiące. Zaledwie wczoraj tu wróciliśmy, a jest tego pełno.

Kto to produkuje? Gospodarka uspołeczniona. Oto jeszcze czym wystawa jest nowa, czym jest inna od tylu wystaw.

To nie jest wyścig prywatnych ludzi, poszczególnych jednostek, goniących za zyskiem tylko. To jest wyścig różnych dziedzin: państwowej publicznej, samorządowej, spółdzielczej inicjatywy.

I to na tle tego wszystkiego, na tle tej pogody i ufności w swe siły, czym tchnie wystawa, cała wystawa, każdy jej zakątek, każde stoisko czy pawilon, dobrze jest, bardzo dobrze, że utkwią gdzieś w pamięci te grozą przejmujące sale wojny. Że wryje się w mózg i pamięć wspomnienie czyjej pomocy, ofierze i krwi zawdzięczamy to, że tu jesteśmy. Że zwiedzający może porównać, jak sprawa tych ziem wygląda w oświetleniu polityków radzieckich, czy naszych czechosłowackich braci — a jak w ociemnieniu germanofilów z zachodu...

CZASAMI, podczas bardzo ciężkiej pracy całego dnia, należy sobie przystanąć dla wytchnienia, orzeźwić się łykiem jednym (albo i drugim) i rozejrzeć po wykonanej robocie. Dobre to dla człowieka, dobre dla zespołu, załogi całej. Ale dobre i dla narodu. **Otóż ta wystawa — to właśnie taki moment, kiedy i wytchnąć można i orzeźwić się łykiem tego, co tu jest, co się tu widzi — i rozejrzeć po spełnionej pracy.**

Dokonaliśmy wiele, zwłaszcza jak na te bezprzykładnie ciężkie warunki, zwłaszcza jak na trzy ledwo lata, zwłaszcza jak na naród wykrwawiony i wyniszczony, który I BEZ TEGO miał tyle do odbudowy.

I ten szybki powrót do Ziem utraconych przed wiekami i to szybkie wrośnięcie w nie, przywarcie do nich, oto, co jeszcze ową wystawę, obraz tego wysiłku, **czyni inną, odmienną od takich wystaw.**

Ale zapyta ktoś, czy to, coście zrobili, polega tu tylko na tym, że na miejsce Niemców przyszli Polacy, że zmieniła się tu mowa i ludzie, że z tych samych misek po prostu — ktoś inny je.

Znowu: Nie! Nie! Nie! I znowu to, co jest wielkie na tej wystawie, to co jest istotne i inne, i nowe, i niepowtarzalne, to właśnie to, że tu, w ciągu trzech lat nie tylko dokonywano odbudowy. Nie tylko łatano dachy, wstawiano szyby, podmurowywano ściany. Nie tylko ponownie orano, nie tylko na nowo siano. **Nie tylko jeden naród stąd odszedł, a drugi tu powrócił.** Tu stało się coś więcej jeszcze. Coś, co ma znaczenie pozapolskie i ponadpolskie. **To po prostu pewien świat, pewien system, pewien ustrój, pewien stan rzeczy zawalił się i znikł wraz z Niemcami. To jednocześnie inny świat, inny stan rzeczy, inny ustrój, inny system i inny porządek rodzi się, powstaje, buduje i rośnie.**

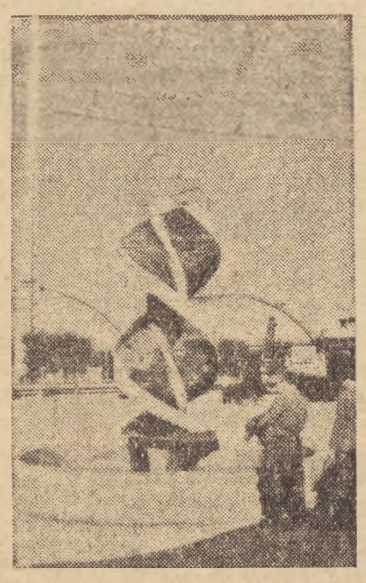

KSAWERY PRUSZYŃSKI

NASZE DZIECI BĘDĄ PIŁY TRAN KRAJOWEGO WYROBU

Morskie Zakłady Rybne przystępują do produkcji tranu leczniczego

Polska nie produkowała dotychczas tranu, duże jego ilości zmuszeni jesteśmy sprowadzać z zagranicy. Stan taki jest nie do pomyślenia na dłuższą metę, tym bardziej, że wątroby dorszowe — główny surowiec dla wyrobu tranu — są u nas nie wykorzystywane. Używano ich dotychczas jedynie do przeróbki na tłuszcze techniczne, co jest pewnego stopnia marnotrawstwem. Wątroba dorszowa posiada, w zależności od sezonu, 40 — 60 proc. tłuszczu i jest jednym z najlepszych surowców dla wyrobu tranu. W chwili obecnej, gdy rybołówstwo polskie dostarcza coraz więcej ryb, stworzenie własnej wytwórni tranu stało się rzeczą konieczną. Zajęły się tym ostatnio Morskie Zakłady Rybne które przystąpiły do pierwszych prób produkcji tego niezbędnego środka leczniczego.

NIEKONIECZNIE WIELORYB WYSTARCZY WĄTRÓBKA Z... DORSZA

Próby przeprowadzono na otrzymanych ze Szwecji maszynach, a wyniki ich wypadły jak najpomyślniej. Chwilowo aparatura została zainstalowana prowizorycznie, a surowiec — świeże wątroby — otrzymywano z Centrali Rybnej oraz z firm połowowych.

Podstawą wyrobu tranu leczniczego jest całkiem świeża wątroba, wydobyta najpóźniej na 2 godziny przed rozpoczęciem procesu produkcyjnego. Wątroba ta przechodzi natychmiast do tzw. siekacza, skąd gorącą wodą spłókiwana jest na drobne sito. Tu przeprowadza się selekcję części zbytecznych, a otrzymaną emulsję tłuszczową przepompowuje się do zbiornika — dogrzewacza. W dogrzewaczu następnie spływa na wirówkę, z której odchodzi właściwy surowiec do produkcji tranu.

Surowiec ten może już być użyty do dalszego przetwórstwa konsumpcyjnego. Chcąc otrzymać z niego tran leczniczy należy przeprowadzić jeszcze rafinację. Morskie Zakłady Rybne nie posiadają jeszcze urządzeń rafineryjnych, lecz zostały już poczynione w tym kierunku starania i wkrótce będzie można — przystąpić do całkowitej produkcji tranu leczniczego. Tymczasem otrzymano tytułem próby, ze 100 kg wątrób dorszowych — 40 kg surówki tranowej.

...BYLEBY BYŁA ŚWIEŻA

Do produkcji tranu konieczna jest stała dostawa świeżych wątrób. W związku z tym w nowobudującej się chłodni rybnej otwarta zostanie fileciarnia, pracująca tylko dla potrzeb fabryki tranu. Z chwilą przeniesienia fabryki do nowego lokalu będzie ona zdolna, na obecnie posiadanych maszynach, produkować 400 do 600 kg tranu dziennie. Przy nastawieniu produkcji jedynie na tran leczniczy konieczna jest również stała współpraca z laboratorium, w celu badania tranu pod względem zawartości witamin. Wątroba dostarczona zapóźno do przeróbki, nieodpowiednie ogrzewanie i manipulacje maszynami mogą w dużym stopniu zmniejszyć ilość witamin w wyprodukowanym tranie.

Krajowa produkcja tranu pozwoli zaopatrzyć rynek wewnętrzny i w przyszłości, w miarę rozwoju fabryki, uniezależnić się całkowicie od dostaw zagranicznych. (K)

ŻYCIE KULTURALNE WYBRZEŻA

Ubiegły tydzień pod znakiem muzyki

Paweł Sieriebriakow w Sopocie

W ostatnim tygodniu dało się zauważyć na Wybrzeżu największe ożywienie w dziedzinie muzyki. Dużym wydarzeniem był koncert Pawła Sieriebriakowa — znanego radzieckiego pianisty, dyrektora Konserwatorium Leningradzkiego i laureata Wszechzwiązkowego Konkursu. Koncert, który odbył się w sali Grand Hotelu, wywołał entuzjazm licznie zgromadzonej publiczności, która domagała się bisów. Miłośnicy muzyki usłyszeli „Apassionatę" Beethovena, Sonatę B-moll Chopina i utwory Rachmaninowa, w których interpretacji Sieriebriakow wykazał bardzo wysoką klasę.

KONKURS ORKIESTR TRWA

Atrakcją kończącego się sezonu w Sopocie jest konkurs orkiestr, który został zapoczątkowany w pierwszych dniach tego miesiąca występem orkiestry Stoczni Gdańskiej pod dyr. Jana Trabenta. 19 bm. publiczność Sopotu usłyszała orkiestrę Związku Zaw. Kolejarzy, która wykonała m. in. utwory Moniuszki, Chopina, Paderewskiego i Wybickiego. 26 września wystąpi orkiestra CZPPW w Gdańsku i Zw. Zaw. Transportowców w Nowym Porcie, w sobotę dn. 2 październik — orkiestra MZK, a 3 październik, na zakończenie sezonu chluba Wybrzeża — reprezentacyjna orkiestra Marynarki Wojennej.

Z okazji zjazdu Naczelnej Rady Zjednoczenia Polskiego Związku Śpiewaczego odbył się w sali Teatru Wielkiego we Wrzeszczu „Wieczór Pieśni". W wieczorze wzięło udział 9 chórów: „Echo" z Gdyni, „Moniuszko" z Gdańska, „Lutnia" z Malborka, „Harfa" z Gdańska, „Harmonia" z Wejherowa, „Cecylia" z Pucka, „Westerplatte" z Nowego Portu, „Echo" Stoczni Północnej i MZK z Gdańska.

„TANIEC KSIĘŻNICZKI"

Teatr Wybrzeże wznowił w Gdyni komedię Morstina „Taniec Księżniczki", w reżyserii Łaszewskiego, która cieszy się nadal powodzeniem wśród publiczności.

WIECZORY AUTORSKIE

Sopocki Klub Literacki przystąpi w najbliższy poniedziałek do urządzania stałych wieczorów autorskich, które będą powtarzane w Gdańsku i Gdyni.

Wieczór autorski 27 września odbędzie się w Grand Hotelu. Dochód z niego zostanie przeznaczony na odbudowę Warszawy. Bogaty program przewiduje odczyt mgr. Kochanowskiej, recytacje w wykonaniu artystów Teatru Wybrzeże i występy solowe pianisty Tadeusza Kernera.

Związek Literatów ma szeroko zakrojone plany, które obejmują spotkanie literatów z robotnikami w świetlicach poszczególnych zakładów pracy. (Ami)

GŁOS SPORTOWY

6-dniówka motocyklowa w San Remo

W San Remo rozgrywana jest obecnie wielka międzynarodowa 6-dniówka motocyklowa (Six-Days).

Jak wiemy, w ub. r. odbyła się ona w Czechosłowacji, w Zlinie. Startowali tam wówczas m. in. i motocykliści polscy, którzy odnieśli duży sukces zdobywając 2 złote medale, 1 srebrny i 1 brązowy. W b. r. Polska w San Remo nie startuje.

Po trzech dniach zawodów prowadził team Czechosłowacji przed Anglią i Austrią. W czwartym dniu 6-dniówki odpadł jednak jeden z zawodników CSR — Pastika i drużyna czeska spadła na III miejsce. Obecnie na skutek zdekompletowania zespołu, Czechosłowacja za każdy dzień otrzymywać będzie po 100 karnych punktów i szanse jej na zdobycie pierwszego miejsca w konkurencji o nagrodę „International Trophy" zostały zniweczone.

Bez punktów karnych jadą dotąd z CSR następujący zawodnicy: Kohlicek, Dusil, Bednar, Kubez, Rücker, Nowotny, Sipek, Svec, Vitvar i Stanislav.

Wyniki 6-dniówki po 4 dniach zawodów przedstawiają się następująco:

O nagrodę „International Trophy":

1) Anglia — bez punktów karnych, 2) Austria — 25 pkt. karnych, 3) CSR — 100 pkt. karn., 4) Holandia — 414 pkt. karn., 5) Belgia — 448 pkt. karn., 6) Włochy — 501 pkt. karn., 7) Węgry — 1693 pkt. karn.

O nagrodę „Silver Vase" (Srebrną Wazę):

1) Holandia na „Jawach" — bez pkt karn., 2) Anglia I na „Triumph" — bez pkt. karn., 3) CSR I — 2 pkt. karne, 4) Anglia II — 105 pkt. karn., 5) Węgry I na „Jawach" — 114 pkt. karn 6) Holandia II — 120 pkt. karn., 7) Szwajcaria II — 190 pkt. karn., 8) CSR II — 218 pkt. karn.

O wielki złoty medal FICM (Grand Gold Medal of the FICM):

„Jawa" i „Triumph" — bez punktów karnych. D.

—o—

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Zatopek — mistrz olimpijski na 10 km, startować będzie w Warszawie w ramach rewanżowego spotkania lekkoatletycznego reprezentacji Milicji Czechosłowacji i Polski, które odbędzie się w październiku (prawdopodobnie 10).

*

W międzynarodowym maratonie w Koszycach, tzw. **„Maratonie Wolności"**, który odbędzie się dnia 28.10 br., udział weźmie cały szereg najlepszych zawodników europejskich.

Do tej pory wpłynęły już zgłoszenia mistrza Holandii, Overdijka, mistrza Włoch, Dantego, mistrza Belgii, Gailly'ego oraz van der Berghe oraz Finna Ileino. W maratonie udział weźmie również reprezentant Polski, Stanisław Głuszcz, który jest pracownikiem RSW „Prasa".

*

Gonzales zdobył międzynarodowe mistrzostwo USA, w tenisie, zwyciężając w finale rozgrywek tenisowych w Forest Hills pld. Afrykańczyka Sturgessa 6:2, 6:3, 14:12.

W finale gry pojedynczej kobiet, mistrzyni Wimbledonu, Brough, została pokonana przez swoją rywalkę Osborne — Dupont 6:4, 4:6, 13:15. Był to jeden z najdłuższych meczów w historii tenisa kobiecego.

UPTON SINCLAIR

tłum. Wandy Melcer

SZEROKIE WROTA

45)

Wyobrażał sobie szeroką dolinę rzeczną, szarą od topniejącego śniegu i deszczu, który tanki i artyleria zbijała w czerwone błoto. Nasłuchiwał tak dzień po dniu, gdyż walka i pogoń trwały około tygodnia. Skaliste wyżyny i dębowe zagaje usiane były szczątkami samolotów, tanków i wehikułów rozmaitego autoramentu, działek przeciwlotniczych, moździerzy i karabinów maszynowych, pocisków i pustych pak po amunicji, narzędzi, worów — całego złomowiska najokropniejszych bojów. Lanny słuchał teraz głosu amerykańskiego korespondenta, który z jednej ze stacji madryckich nadawał opis pola bitwy, zasianej ciałami tysięcy Włochów, których woskowo-zielonkawe twarze obmywa teraz lodowaty deszcz.

Teraz już nie mógł wątpić, a opis ten spodobał mu się więcej, niż jakiekolwiek inne wiadomości, zasłyszane przez radio. Był to jak gdyby sąd opinii ludzkiej nad Mussolinim i jego bandą i zdawał się wróżyć koniec faszyzmu, którego rozkwit Lanny śledził od piętnastu lat. Dla niego jednak Duce był czymś więcej jeszcze — mordercą Matteottiego. Teraz nadchodzi dzień kary. Lanny słuchał opisu tłumów, zalegających Puerta del Sol i pijanych radością.

II.

Do pokoju Lannyego wszedł Jose ze śniadaniem, a twarz mu świeciła radością, jak wschodzące słońce. — Pardon me, senor. To jedyne miejsce w całym mieście, gdzie ośmielam się cieszyć życiem.

Kiedy mu Lanny wspaniałomyślnie przebaczył, szepnął: — Mam dla pana wiadomości, senor. Rzeczy idą szybko. Może spotkamy się dziś wieczorem? Nic nie trzeba było dodawać, bo za każdym widzeniem, ustalali miejsce następnego. Jose bawił się intryga, nie bacząc na strach, który również odczuwał. Wymyślił też cały romans dla ubawienia pozostałej służby: wymykał się dla spotkań z tajemniczą damą, z trudem teraz mógł wstrzymać innych kelnerów, by nie biegli za nim.

Zaiste, Jose robił postępy. Rozdając pieniądze Lennyego, mąż jego dawnej „nowia" czyli ukochanej, upił jednego z dozorców więzienia i rozpytał o jego przełożonych. Jose dowiedział się wielkiej ilości plotek i Lanny słuchał z niezmiernym zainteresowaniem. Uwaga jego zogniskowała się wreszcie na osobie pewnego kapitana, nazwiskiem Vasquez, świeżo tam sprowadzonego z Gwardii Cywilnej. Przybył on podobno z Barcelony, gdzie bynajmniej nie cieszył się dobrą opinią.

— Sam pan wie, jak to jest w wielkich miastach — mówił kelner — ludzie tam są, jak gangsterzy, o których słyszymy w filmach, ale ci gangsterzy zabijają przywódców związków robotniczych.

— Zdarzało się to również w Ameryce i we Francji — odrzekł Lanny — nie szukajmy szlachetnych idealistów wśród dozorców więzień.

— To bardzo zły „hombre", senor.

— To czego się od niego spodziewamy, da się załatwić w ciągu paru minut i da mu tyle pieniędzy, ile ich w życiu swoim nie widział. To chyba najdzikszego zadowoli.

— Cokolwiek dostanie, będzie chciał więcej.

— Mój ojciec miał dzierżawcę, który też powiadał o sobie, że nie jest chciwy, chciał tylko zawsze mieć ziemię, które z nim sąsiadowały — uśmiechnął się Lanny.

Zaczęli się zastanawiać, jak się zbliżyć do tego katalońskiego gangstera. Było to, jak wabienie kota w bajce Ezopa. Jose wstrząsnął się i zauważył: „Żaden z nas, biednych ludzi, nie powinien się do niego zabierać. Będzie chciał naprzód pieniędzy, a kiedy już je dostanie, zażąda więcej. Jemu przecież nie będę opowiadał, że dostałem pieniądze w rączce od żyletki.

Lanny pomyślał chwilę: — Prędzej czy później, muszę dać nurka. Kiedyż nadarzy mi się lepsza okazja?

— To okropnie niebezpieczne, senor.

— Taktownie powiem tylko tyle, ile trzeba — i chciał dodać: — Jestem synem fabrykanta amunicji i od dziecka uczyłem się postępować z draniami. — Na szczęście uczył się również czegoś innego: nie mówić wszystkiego, co ślina na język niesie.

— Czy przypuszcza pan, że kapitan przyjdzie na umówione miejsce, żeby się ze mną spotkać?

— Można mu to zaproponować.

— Może by kto poszedł?

— Owszem, jeśli mu się zapłaci i jeśli będzie mógł powiedzieć, że to pan go przysyła.

— Więc niechże mu pan pośle kogoś, ktoby powiedział, że amerykański ekspert chciałby z nim porozmawiać prywatnie i że wóz jego będzie jutro wieczorem czekał o zmroku przed domem alcada. Oto pieniądze dla posłańca. Niech pan sobie z nich zachowa tyle, ile pan potrafi wydać.

— Si, si, senor — szepnął poruszony i zdenerwowany człowiek.

III.

Prastare miasteczko Alcantara leży o jakie trzydzieści mil na północny-zachód od Caceres, nad rzeką Tagiem i ma słynny, przez Rzymian kiedyś budowany most z ogromnych bloków granitowych bez użycia jakiegokolwiek spojenia. To kolebka Orderu Alcantara, datującego się od lat siedmiuset. Widać tam jeszcze ruiny kościoła rycerzy tego zakonu. Jednym słowem jest to godne uwagi miejsce, a każdy miłośnik sztuki niechętnie je ominie. Lanny zeszedłszy na śniadanie następnego poranka ugwarzał sobie o tym z młodym sztabowym oficerkiem pobliskiego garnizonu, którego niedawno poznał i z którym się zaprzyjaźnił. Potem zapytał: — Jak pan myśli, — czy puszczą mnie tam z przepustką, która opiewa jedynie na Caceres?

(D. c. n.)

DRAŻETKI ALTRA
ROŚLINNY ŚRODEK ŁAGODNIE PRZECZYSZCZAJĄCY
Produkcji Państw. Fabr. Zj. Zakł. Przem. Farm. Żądać w aptekach i drogeriach
2884-K